



Audrey Kichelewski

# OGALALI

Żydzi polscy po Zagładzie

יִיִּדִישְׁער זְיִדוּוּסְקִי ŻYDOWSKI  
הַיִּסְטוֹרְיִשְׁער הַיִּסְטוּט INSTITUTE  
הַיִּסְטוֹרְיִשְׁער הַיִּסְטוּט HISTORICZNY

Audrey Kichelewski

# OGALALI

ידישער זYDOWSKI  
היסטארישער INSYTUT  
אינסטיטוט HISTORYCZNY

Audrey Kichelewski

# OGALALI

Żydzi polscy po Zagładzie

Przekład z języka francuskiego

Katarzyna Marczevska

Natalia Krasicka

יִיִדִישׁער זְיִדוֹוְסְקִי ŻYDOWSKI  
הַיִסטאָרישער אינסטיטוט INSTITUTE  
אִינסטיטוט היסטאָרישע HISTORICZNY

© Copyright Editions Belin/Humensis, *Les Survivants. Les juifs de Pologne depuis la Shoah*, 2018.

© Copyright Emanuel Ringelblum Jewish Historical Institute with the support of the Fondation pour la Mémoire de la Shoah

© Copyright for this edition by Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2021

ISBN 978-83-66485-60-0

Recenzent: Michał Czajka

Tłumaczenie: Natalia Krasicka (Przedmowa, Wstęp, I–III rozdział)

Katarzyna Marczevska (Nota redakcyjna, Podziękowania, IV–VIII rozdział, Zakończenie, Wykaz skrótów, Bibliografi a)

Redaktor prowadzący: Joanna Pikuła

Redakcja językowa, korekta, indeks osobowy: Jolanta Rudzińska

Indeks geograficzny: Zespół redakcyjny

Projekt graficzny: Agnieszka Popek-Banach, Kamil Banach

Skład: Andrzej Grzegorzczak HIRONDELLE

Skład wersji elektronicznej: Michał Latusek

Zdjęcie na okładce: Pochód podczas 5. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim (sygn. ŻIH-02-A-00143, fot. Julia Pirotte)

Publikacja powstała przy wsparciu finansowym:

Fondation pour la Mémoire de la Shoah



This work has been published under the framework of the IdEx Unistra and benefits from a funding from the state managed by the French National Research Agency as part of the investments for the future program.

Praca została opublikowana na podstawie umowy z IdEx Unistra dzięki dofinansowaniu z publicznych środków zarządzanych przez French National Research Agency w ramach inwestycji dla przyszłego programu.



Dofinansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego



**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego**

Wydanie pierwsze

# SPIS TREŚCI

Przedmowa (Jan Tomasz Gross)	7
Wstęp	
W spustoszonej kraj	11
Nota redakcyjna	17
Podziękowania	19
Rozdział I	
Niechęć wobec ocalałych	23
Rozdział II	
Zostać czy wyjechać?	73
Rozdział III	
Wyimaginowani Żydzi stalinizmu	101
Rozdział IV	
Odwilż, czyli słowo zwolnione z uwięzi	137
Rozdział V	
Marzec 1968, czyli polowanie na „syjonistów”	173
Rozdział VI	
Czas „Solidarności” (1970–1983)	209
Rozdział VII	
Powrót wypartej pamięci (1984–2002)	253
Rozdział VIII	
Jedna pamięć czy wiele pamięci? (2002–2017)	297

Zakończenie	
Wielorakie dziedzictwo ruin	327
Aneks	333
Wykaz skrótów	351
Bibliografia	353
Indeks osób	383
Indeks nazw geograficznych	393

# PRZEDMOWA

Jan Tomasz Gross

Z 3,3 mln Żydów żyjących w Polsce tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej niemal 3 mln zostały zamordowane w czasie Zagłady. Pozostali w większości przeżyli w Związku Radzieckim, skąd powrócili w ramach repatriacji tuż po wojnie, a następnie w 1956 roku, w okresie destalinizacji i związanej z tym krótkotrwałej liberalizacji. W okupowanej przez Niemców Polsce do końca światowego konfliktu zdołało przeżyć jedynie 40–80 tys. Żydów. Później niemal wszyscy polscy Żydzi opuścili ojczyznę, masowo emigrując bądź uciekając – najpierw w latach 1946–1947, kiedy nastąpiła pierwsza i największa fala emigracji, następnie w 1956 i wreszcie w 1968 roku. Tymczasem w powojennej historii Polski pozostają oni stałe powracającym motywem i punktem odniesienia, niczym fantomowy ból promieniujący w ciele po amputacji kończyny. W swej doskonałej pracy Audrey Kichelewski przywraca życie tej fantomowej obecności.

Niniejsza książka jest pierwszą monografią prezentującą w sposób systematyczny historię polskich Żydów po 1945 roku. Zawiera przegląd instytucjonalnych sieci, w ramach których ocalałe resztki polskiej społeczności żydowskiej organizowały swoje życie zbiorowe po Zagładzie. Audrey Kichelewski śledzi ewolucję tej społeczności w czasie, w miarę topnienia jej szeregów i wahań polityki partii komunistycznej, zmieniającej się pod wpływem wytycznych płynących ze Związku Radzieckiego.

Co ważniejsze, autorka uwydatnia znaczenie kwestii żydowskiej w Polsce w kilku momentach zwrotnych w historii kraju. Mimo że po 1945 roku wspólnota żydowska była niewielka, kwestia ta wpływała regularnie w związku z kryzysami politycznymi demokracji ludowej. W Polsce przeszłość stanowi przestrzeń oswojoną, okazuje się jednak, że ta przeszłość – jeśli chodzi o Żydów – nie przemija.

Linearnie prowadzoną opowieść otwiera pogrom kielecki: mord dokonany na ponad 40 ocalałych z Zagłady Żydach w zaledwie rok od zakończenia wojny, w trakcie serii gwałtownych aktów zbiorowej przemocy, jaka rozlała się po prowincjalnej stolicy środkowej Polski 4 lipca 1946 roku. Aby ująć z życiem, ponad 100 tys. Żydów było zmuszonych szukać schronienia w amerykańskich obozach dla dipisów<sup>1</sup>, znajdujących się w... okupowanych Niemczech. A potem, w roku 1956, przyszedł kryzys okresu destalinizacji, który pociągnął za sobą kolejną falę emigracji ocalałych z Zagłady – tym razem głównie do Izraela. Dwanaście lat później, w kontekście antysyjonistycznej kampanii lat 1967–1968, której punkt kulminacyjny stanowiły tzw. wydarzenia marcowe 1968 roku, nastąpiły najbardziej radykalne spośród wszystkich analizowanych w tej książce wypadków. W ich następstwie do krajów skandynawskich, Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii (a także do Izraela) masowo wyemigrowała najbardziej zasymilowana część polskich Żydów, którzy nie identyfikowali się w większości w ogóle z żydowskością.

Jako znakomita historyczka Audrey Kichelewski dogłębnie zna przedmiot swych badań. Píše niezwykle umiejętnie, w pełen empatii i inteligencji sposób. Ale to nie wszystko – swoją relacją nawiązuje do wciąż żywej przeszłości, która, jestem o tym przekonany, będzie w Europie Wschodniej regularnie dochodzić do głosu, dopóty, dopóki rozmaite wspólnoty zamieszkujące ten region nie zmierzają się z faktem współudziału swych przodków w eksterminacji żydowskich współobywateli w czasie Zagłady.

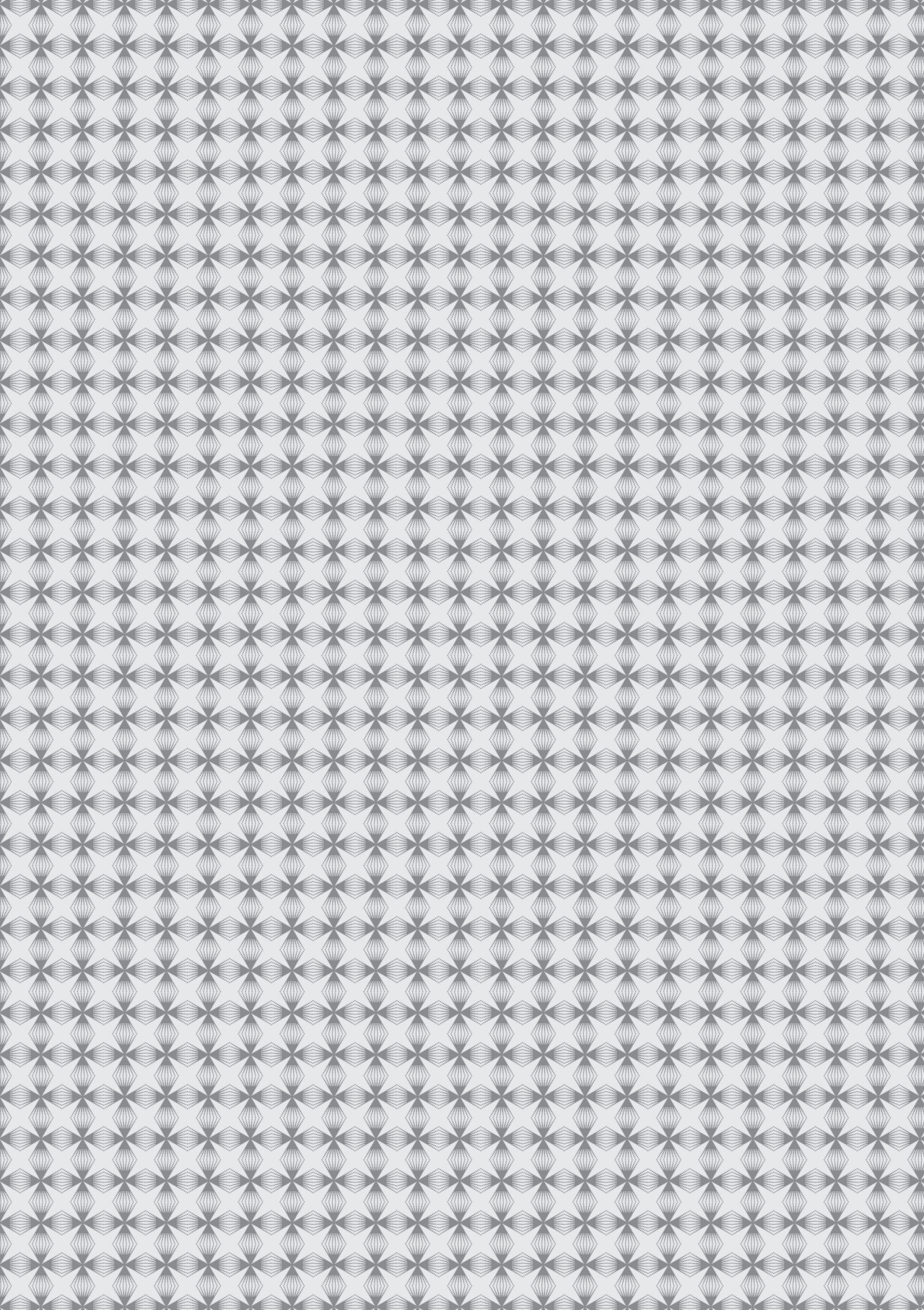
Piszę tę krótką przedmowę w marcu 2018 roku, w chwili gdy w Polsce trwa gorąca ogólnonarodowa dyskusja i kraj boryka się z międzynarodowym skandalem wywołanym próbą uchwalenia przez nacjonalistyczną koalicję rządzącą ustawy penalizującej najdrobniejsze wypowiedzi sugerujące współudział Polaków w nazistowskich zbrodniach. Jeśli rzekomo wolne i demokratyczne państwo europejskie uznaje za rzecz godną fałszowanie pewnych rozdziałów swej historii, naszym obowiązkiem jako Europejczyków jest, jak sądzę, wyciągnąć z tego wnioski. Audrey Kichelewski opowiada ważną część tej historii, szczegółowo relacjonując próby odbudowy życia wspólnotowego po wojnie podejmowane przez ocalałe resztki polskich Żydów.

Warszawa, 15 marca 2018 r.

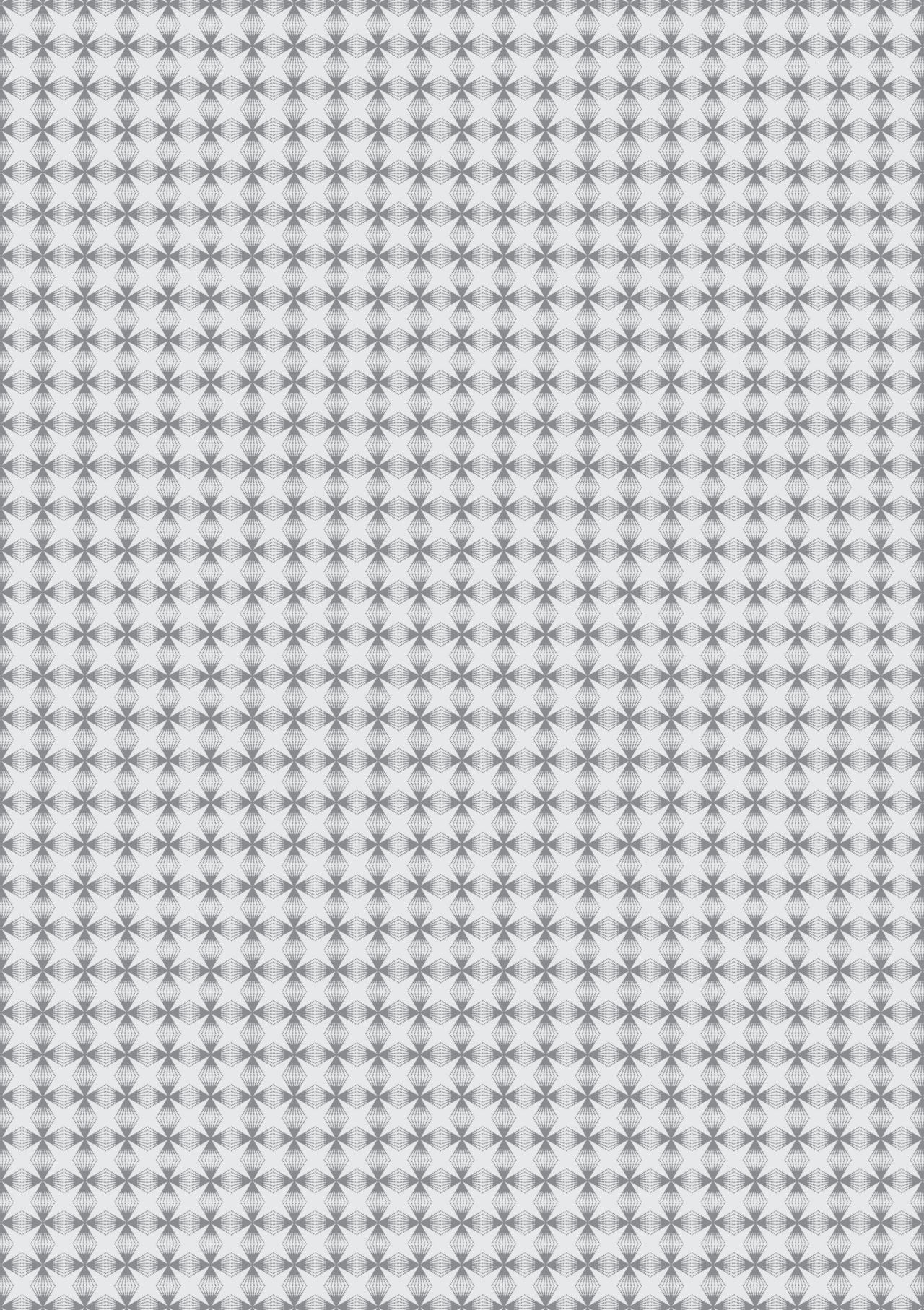
---

<sup>1</sup> Od angielskiego skrótu DP – *displaced persons*, oznaczającego osoby przesiedlone [przyp. tłum.].









# WSTĘP

## W spustoszonej kraj

Tamtego słonecznego ranka, 4 lipca 1946 roku, w Kielcach, na południe od Warszawy, Ida Ajzenman udała się, jak co dzień, pieszo do swojego biura. Po drodze natknęła się na tłum zgromadzony przed kamienicą przy ulicy Planty, gdzie, jak wiadomo, mieszkali Żydzi, podobnie jak ona ocalali z ludobójstwa. Usłyszała kobietę wykrzykującą: „Dziecko jeszcze żyło, kiedy znaleźli je w piwnicy!”<sup>1</sup>. Tylko że w tym domu nie ma żadnej piwnicy... Ida szybko się zorientowała: wiecznie żywa plotka o porwanym przez Żydów chrześcijańskim dziecku znów dała o sobie znać. Niebawem setki gapiów zaczęły obrzucać mieszkańców budynku kamieniami. Wkrótce przybyły powiadomione służby porządkowe. „Byliśmy pewni, że wojsko strzela w powietrze, żeby rozprędzić tłum, gdy nagle do mojego biura wpadła kula, wtedy zrozumiałem, że nie strzelają, żeby rozprędzić tłum, tylko do nas” – opowiadał Jechiel Alpert, członek Komitetu Żydowskiego, którego biura znajdowały się w budynku<sup>2</sup>. Słysząc było strzelaninę, w powietrzu latały kamienie, gapie nacierali wściekle na mieszkańców domu. Polowanie na Żydów objęło całe miasto i trwało aż do świtu. „Grupy cywilów krążyły po mieście w poszukiwaniu Żydów i sprawdzały tożsamość ludzi” – czytamy w raporcie z dochodzenia przeprowadzonego tuż po zajściach<sup>3</sup>. Regina Fisz i jej dziecko zginęli od kul, po tym jak kobietę siłą wyprowadzono z domu, okradziono z paru złotych i biżuterii, a następnie poprowadzono do pobliskiego lasu<sup>4</sup>. Pierwszy powojenny pogrom zebrał obfite żniwo: 42 ofiary śmiertelne, jedna piąta niewielkiej żydowskiej społeczności ocalałych mieszkających w tym czasie w Kielcach.

Historia polskich Żydów, którzy przeżyli Zagładę, zarówno na terenie okupowanej Polski, w obozach lub w ukryciu – których będziemy



nazywać ocalałymi, jak i tych, którzy uciekli do ZSRR, skąd po wojnie powrócili do kraju – których właściwie lepiej byłoby określać jako uchodźców lub repatriantów – rozpoczyna się od niepojętego na pierwszy rzut oka dla współczesnych obserwatorów zbiorowego mord. Jak wyjaśnić ten przejaw antysemityzmu po Auschwitz?

W jaki sposób ocaleni Żydzi doświadczali zakończenia wojny, które nie oznaczało dla nich wcale wyzwolenia? A przede wszystkim jaką Polskę zastali po sześciu latach krwawego konfliktu?

Polska była jednym z najciężej dotkniętych wojną europejskich krajów. W całości okupowana, poprzecinana liniami frontu, spustoszona w wyniku walk. Doszczętnie zniszczono 300 tys. domostw. Zrównowana była jedna czwarta polskich miasteczek<sup>5</sup>. Całe miasta zostały praktycznie zrównane z ziemią, począwszy od Warszawy, stolicy, która doświadczyła kolejno zagłady getta wiosną 1943 roku, a potem zrównania z ziemią reszty miasta po klęsce powstania latem następnego roku. W sumie do końca wojny niemal trzy czwarte stolicy legło w gruzach. Wszędzie dominował obraz zniszczenia. To czas, w którym ludzie raczej mierzyli się z rozmiarami klęski, niż snuli plany o odbudowie. Trzeba było zresztą na nowo zaludnić kraj, którego granice przesunęły się na zachód. Polskie władze przeprowadziły operację wysiedlenia liczącej 3 mln Niemców lub osób niemieckojęzycznych grupy ludności Dolnego Śląska i zasiedlenia tych terenów swoimi obywatelami. To tam w pierwszej kolejności rozlokowano ocalonych Żydów, razem z innymi Polakami, którzy powrócili z niewoli albo utracili swoje domy na przekazanych ZSRR Kresach Wschodnich.

Ale najpierw trzeba było jeszcze znaleźć wystarczająco liczną populację, która osiadłaby na tych ziemiach i, ogólniej mówiąc, budowała nową Polskę. Wykrwawiony kraj poniósł bowiem największe w Europie straty w ludziach: 5–6 mln ofiar cywilnych, czyli 20% całej populacji. Dla porównania, Francja straciła w tym samym okresie 230 tys. cywilów<sup>6</sup>. Straty te to w pierwszej kolejności dzieło masowej eksterminacji prawie 3 mln polskich Żydów, czyli 90% przedwojennej żydowskiej ludności kraju<sup>7</sup>. Niebędący Żydami Polacy także ucierpieli w wyniku nazistowskiej przemocy: dotknęły ich deportacje za działalność w ruchu oporu, zbiorowe egzekucje przypadkowych zakładników czy okrutnie stłumione latem 1944 roku powstanie warszawskie, w którym zginęło 120–180 tys. osób, podczas gdy w bitwie o Paryż w tym samym czasie życie straciło 3 tys. cywilów. Społeczne i zawodowe elity kraju zostały zdziesiątkowane. W wyniku eksterminacji żydowskiej populacji i wspomnianych masowych mordów Polska utraciła połowę swoich adwokatów, 40% lekarzy i jedną trzecią profesorów akademickich. Ponadto w czasie okupacji zginęło 20% polskiego

duchowieństwa<sup>8</sup>. Wraz z zakończeniem drugiej wojny światowej zmieniło się więc radykalnie oblicze polskiego społeczeństwa.

Przemiany demograficzne zachodziły zresztą także po wojnie wskutek polityki czystek etnicznych, mającej przekształcić kraje Europy Wschodniej w jednolite etnicznie byty – według aliantów było to jedyne rozwiązanie dające szansę uniknięcia ewentualnych kryzysów w przyszłości<sup>9</sup>. To właśnie z tego powodu z ziem odebranych Rzeszy wypędzono Niemców, a inne mniejszości – ukraińską, białoruską i litewską – przesiedlono do odpowiednich republik radzieckich. Nacjonalistyczny – w wąskim, etnicznym sensie tego słowa – żywioł znów dochodził do głosu w narodzie, który doznał upokorzenia na poziomie symbolicznym: druga wojna światowa na powrót wymazała z mapy Polskę, która przecież zupełnie niedawno – bo w 1918 roku – odzyskała niepodległość po 123 latach zaborczych rządów swoich pruskich, rosyjskich i austro-węgierskich sąsiadów. W tym sensie retoryka polskich przedwojennych nacjonalistów, zwolenników monoetnicznego państwa, choć przecież etniczni Polacy stanowili w 1939 roku niewiele ponad jedną trzecią populacji kraju, była zadziwiająco zbieżna z punktem widzenia administracji tworzonej pod rządami komunistów. Formacje te dzieliło jednak wszystko, gdy toczyły ze sobą bezlitosną walkę o władzę.

Polityczna przyszłość Polski, jaką tuż po zakończeniu wojny zastali ocaleni, była zatem bardzo niepewna. Przebywający od 1939 roku w Londynie polski rząd na uchodźstwie musiał stawić czoło intrygom Sowietów, którzy byli zdecydowani narzucić własne porządki na okupowanych od lata 1944 roku ziemiach. 22 lipca utworzony w Moskwie w większości przez socjalistów i komunistów załóżek władzy wykonawczej przyjął nazwę Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Rywalizacja z rządem londyńskim stała się oczywistością, gdy cztery dni później Stalin uznał PKWN za wyłącznego reprezentanta polskiego narodu. W kolejnych miesiącach zainstalowany w Lublinie, tymczasowej stolicy Polski, PKWN coraz bardziej umacniał swą władzę. Pomagało mu w tym 3,5 mln stacjonujących w Polsce żołnierzy Armii Czerwonej, którzy siali terror na kontrolowanym przez siebie obszarze.

Wyzwolone tereny organizowano na wzór radziecki, została utworzona przede wszystkim Milicja Obywatelska i Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, odpowiednik radzieckiej służby politycznej (NKWD – przekształconego w 1954 roku w KGB), również operującej na ziemiach polskich. Organy te tropiły przeciwników politycznych, w szczególności żołnierzy Armii Krajowej. Z myślą o umocnieniu swej politycznej legitymacji i uzyskaniu uznania międzynarodowej społeczności PKWN, prze-

kształcony 1 stycznia 1945 roku w Rząd Tymczasowy, zgodził się, pod naciskiem aliantów, włączyć w swe struktury członków londyńskiego rządu na uchodźstwie, by dać polskim obywatelom i reszcie świata obraz jedności narodowej. O ile w czerwcu został uznany przez społeczność międzynarodową, o tyle część krajowego ruchu oporu pozostała wierna emigracyjnemu rządowi i odmówiła przyjęcia nowego porządku. Doszło *de facto* do wojny domowej pomiędzy wspieranymi przez Armię Czerwoną nowymi władzami a brutalnie represjonowanymi zbrojnymi oddziałami partyzanckimi. W walkach tych śmierć poniosło 8–10 tys. partyzantów. Komunistyczna milicja straciła natomiast 12 tys. funkcjonariuszy. Likwidacja zbrojnych oddziałów odbywała się poprzez masowe aresztowania: do 1947 roku zatrzymano niemal 80 tys. osób<sup>10</sup>. Do tego czasu nowo utworzony rząd zdążył już zapewnić sobie kontrolę nad krajem przy użyciu siły i urn wyborczych, za sprawą przeprowadzonego latem 1946 roku referendum oraz wyborów parlamentarnych, które odbyły się zimą następnego roku. Sfałszowane wyniki obu głosowań zagwarantowały zwycięstwo blokowi demokratycznemu, zdominowanemu przez partię komunistyczną (Polską Partię Robotniczą – PPR).

Polska ludność przywykła zatem do życia w warunkach wszechobecnej przemocy, panującej wciąż w kraju mimo oficjalnego zakończenia wojny, częściowo generowanej przez samo państwo, które nie dysponowało środkami niezbędnymi do zaprowadzenia porządku. W tych okolicznościach ocaleni Żydzi byli szczególnie bezbronni. Klimat skrajnego zagrożenia panował wówczas nawet w samym Lublinie, mieście, które jako pierwsze znalazło się pod kontrolą nowego, prokomunistycznego rządu. W latach 1944–1946 w województwie lubelskim zginęło ponad 100 Żydów!<sup>11</sup> Władze nie potrafiły zapanować nad zbrojnymi ugrupowaniami, panował zamęt, w którym nie sposób było odróżnić zwykłych bandytów od członków zbrojnego podziemia i egzekwujących prawo sił porządkowych, zwłaszcza że aktów przemocy dokonywali często ludzie w mundurach. Dodatkowo wiele z tych zbrodni popełniano z chęci zysku, jak w przypadku odzieranych z butów i ubrań Żydów. W niezmiernie trudnej powojennej sytuacji ekonomicznej dobra materialne stanowiły prawdziwy rarytas i by je zdobyć, ludzie byli gotowi zabijać... Na podstawie dokumentów dotyczących działań organów władz państwowych szacuje się, że w samym tylko 1945 roku jedna trzecia zbrodni popełnionych na Żydach była motywowana względami rabunkowymi<sup>12</sup>.

Jak ocalałym Żydom udało się znaleźć własne miejsce w tym zrujnowanym kraju, gdzie byli przyjmowani z tak wielką niechęcią? Jak zrozumieć to, co rodziło się wówczas między polskim społeczeństwem dbającym

głównie o własne przetrwanie w nowym, autorytarnym i represyjnym systemie, wycieńczoną i pragnącą jedynie odzyskać po latach prześladowań pozory normalności żydowską mniejszością a polskimi władzami, które nieustannie grały na głęboko zakorzenionych uprzedzeniach, o ile same ich nie podzielały? Odpowiedzi na te pytania możemy znaleźć w archiwach i wspomnieniach świadków. To właśnie te głosy, głosy ocalałych, ale także obserwatorów – instytucji, intelektualistów czy po prostu sąsiadów – stanowią wątek przewodni niniejszej opowieści o żydowskiej obecności w Polsce po Zagładzie, w czasach komunizmu i po roku 1989.

Książka ta koncentruje się zatem na losach polskich Żydów w samej Polsce, począwszy od zakończenia wojny aż po czasy współczesne. Ukazuje ich warunki życia, atmosferę, w jakiej funkcjonowali, naciski, jakim częstokroć byli poddawani. Usiłuje znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego w kluczowych momentach historii Polski Ludowej – od okresu tużpowojennego przez początek lat 50. i kryzys 1956 roku aż po rok 1968 – wielu z nich wyjechało, niektórzy zaś pozostali? Czytelnik nie znajdzie tu historii polskiego antysemityzmu, ale raczej ogólny obraz tego, jak w kolejnych punktach zwrotnych historii kraju wyrażał się stosunek Polaków do istniejącej lub wyobrażonej mniejszości żydowskiej i w jaki sposób oddziaływał na życie codzienne Żydów w Polsce. Ci ostatni są pełnoprawnymi podmiotami niniejszej opowieści, przeplatanej jednostkowymi portretami, z których najbardziej charakterystyczne przedstawiono w załączonym na końcu tomu aneksie. Mam nadzieję pokazać w ten sposób, że wbrew wszelkim przeciwnościom tysiącletnia obecność Żydów w Polsce przetrwała mimo znacznego uszczuplenia samej wspólnoty. W zupełnie nowym kontekście politycznym między ocalałymi Żydami a ich potomkami z jednej strony i polskim społeczeństwem z drugiej wytworzyły się nowe więzi. Więzy skomplikowane i często bolesne, owoce bogatego historycznego dziedzictwa, powojennych wstrząsów, ale też woli budowania wspólnego życia. Polska po 1945 roku prawdopodobnie już na zawsze utraciła swoje żydowskie miasteczka – sztetle, jednak przechowuje i odkrywa na nowo skomplikowaną relację łączącą ją z żydowskimi współobywatelami, których dzieje są wciąż zbyt mało znane, a stanowią przecież integralną część współczesnej historii tego kraju i całej Europy. W chwili, gdy interpretacja przeszłych, choć wciąż bliskich wydarzeń drugiej wojny światowej oraz jej następstw, dotycząca roli i postaw polskiego społeczeństwa, nadal wywołuje ożywione i bolesne dyskusje, jest rzeczą absolutnie konieczną ponownie przyjrzeć się temu, jak od czasów Zagłady Polska postrzega swój stosunek do żydowskich współobywateli i swoje z nimi związki.

---

<sup>1</sup> Rozmowa Michała Chęcińskiego z Idą Ajzenman, [w:] M. Chęcinski, *Poland. Communism, Nationalism, Anti-Semitism*, New York 1982, s. 29 (jeśli nie zaznaczono inaczej, przekłady są dziełem tłumacza).

<sup>2</sup> Świadcstwo Jechiela Alperta, [w:] *Sefer Kelc. Toldot kehilat Kelc: mi-jom hiwasda we-Ad Churbana* [Księga Kielc. Historia kieleckiej społeczności żydowskiej od jej początków do Zagłady], red. P. Cytron, Tel Awiw 1957, s. 253.

<sup>3</sup> *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4 lipca 1946 roku. Dokumenty i materiały*, t. 1: *Akta procesów uczestników wydarzeń oraz funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego*, oprac. S. Meducki, Z. Wrona, Kielce 1992, s. 317.

<sup>4</sup> J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008, s. 160–163.

<sup>5</sup> A. Paczkowski, *The Spring Will Be Ours. Poland and the Poles from Occupation to Freedom*, przeł. J. Cave, University Park (PA) 2003, s. 146.

<sup>6</sup> H. Rousso, *Les morts et les vivants, [w:] 1939–1945. Une démographie dans la tourmente*, wybór J.-M. Rohrbasser, M. Rousso-Rossmann, Paris 2015, s. 9–17.

<sup>7</sup> Na temat najnowszych szacunków zob. *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009.

<sup>8</sup> Por. K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 2018, s. 133.

<sup>9</sup> Na temat „czystek etnicznych” w powojennej Europie zob. *Redrawing Nations. Ethnic Cleansing in East-Central Europe, 1944–1948*, red. P. Ther, A. Siljak, Lanham 2001.

<sup>10</sup> Na temat danych statystycznych i walki prowadzonej przeciwko antykomunistycznemu podziemiu zob. R. Wnuk, *L'ennemi numéro un. La résistance clandestine, „Communisme”* 2008, nr 93/94, s. 5–26.

<sup>11</sup> A. Kopcowski, *Anti-Jewish Incidents in the Lublin Region in the Early Years after World War II*, przeł. J. Giebułtowski, „Holocaust. Studies and Materials. Journal of the Polish Center for Holocaust Research” 2008, s. 204. Na temat panującego w Lublinie klimatu zob. zvl. I. Turkov, *En Pologne, après la libération. L'impossible survie des rescapés juifs*, przeł. z jid. M. Pfeffer, Paris 2008, s. 31–32.

<sup>12</sup> Statystyka ustalona na podstawie liczb przedstawionych w skierowanym do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego piśmie dotyczącym problemu aktów antyżydowskiej przemocy, 29 IX 1945 r. (Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Ministerstwo Administracji Publicznej [dalej: MAP], sygn. 786, mkf B–1805, s. 17–21).



# NOTA REDAKCYJNA

## Przekład

Większość cytatów ze źródeł archiwalnych i dzieł opublikowanych to teksty w języku polskim, niekiedy w jidysz lub po angielsku. Ustępy po polsku, cytowane przez autorkę w tłumaczeniu na francuski, przytaczamy w brzmieniu oryginalnym. Teksty w jidysz lub po angielsku podajemy za istniejącymi przekładami na polski bądź w tłumaczeniu z oryginałów lub w wyjątkowych przypadkach z języka francuskiego. Pisownię uwspółcześniono, pozostawiono jedynie ewidentne błędy podkreślające nieznamość zasad ortografii przez autora danego tekstu.

## Transkrypcja i pisownia

Zgodnie z przyjętymi zasadami na określenie obozu koncentracyjnego używamy niemieckiej nazwy Auschwitz, natomiast kiedy mowa o miejscowości – polskiej nazwy Oświęcim.

## Żydzi i Polacy

Problem dotyczy zarówno pisowni tych dwóch określeń, jak i ich znaczenia.

Zgodnie z zasadami języka polskiego, słowo „Żyd” piszemy wielką literą, kiedy dotyczy grupy narodowościowej. W przedwojennej i powojennej Polsce oprócz obywatelstwa uwzględniano także przynależność mieszkańców do grupy językowej, etnicznej czy religijnej i na tej podstawie określano ich „narodowość”, która mogła się nie pokrywać z obywatelstwem. Wyznawca religii żydowskiej był więc obywatelem polskim narodo-

wości żydowskiej na tej zasadzie, na jakiej mieszkaniec Polski pochodzenia niemieckiego był Niemcem, czyli obywatelem polskim narodowości niemieckiej. Słowo „Żydzi” określa więc w niniejszej pracy osoby pochodzenia żydowskiego, niezależnie od tego, czy zadeklarowały narodowość żydowską, czy też nie, ponieważ można ją było odrzucić lub ukryć. Termin „żydzi” zapisywany małą literą oznacza wyznawców religii mojżeszowej.

Zgodnie z tą zasadą określenie „Polacy” dotyczy wyłącznie obywateli polskich narodowości polskiej, z wyłączeniem mniejszości narodowych posiadających również obywatelstwo polskie, obejmujących poniżej 5% powojennej ludności Polski. Na określenie wszystkich mieszkańców Polski po 1945 roku używamy terminu „obywatele polscy”, chociaż niekiedy w zależności od kontekstu mowa również o „społeczeństwie polskim” lub „Polakach”, ale z wyraźnym określeniem zakresu tych terminów. Mamy przy tym świadomość posługiwania się obowiązującą ówczesnie nomenklaturą, która przeciwstawiała sobie Żydów i Polaków, co prowadziło do wykluczenia Żydów – a także innych mniejszości etnicznych – ze wspólnoty narodowej. Taka decyzja jest jednak konsekwencją wyboru samych Żydów, którzy używali tego terminu w odniesieniu do siebie, przeciwstawiając go słowu „Polak”, mimo że wszyscy uważali się za obywateli polskich, a większość z nich mówiła również o sobie jako o „Polakach”. A zatem chociaż we Francji przeciwstawianie Żydów Francuzom wywołałoby gwałtowny sprzeciw i byłoby z pewnością rozwiązaniem niewłaściwym, w Polsce ta opozycja ma inne znaczenie, co wiąże się z używaniem słowa „Żyd” jako nazwy narodowości.

# PODZIĘKOWANIA

Niniejsza książka jest owocem długich lat pracy i nie powstałaby bez pomocy bardzo wielu osób, którym chciałabym w tym miejscu gorąco podziękować.

Jestem niezmiernie wdzięczna wielu badaczom i wykładowcom, którzy z czasem stali się moimi kolegami, z Polski, Francji i innych krajów, za cenne rady, które od nich otrzymywałam podczas pisania i przygotowywania tego tekstu do druku. Szczególnie wiele zawdzięczam Agnieszce Grudzińskiej, dzięki której zaczęłam poznawać i pokochałam kulturę polską; Jan T. Gross, Jean-Charles Szurek i Jean-Yves Potel towarzyszyli mi w pracy podjętej po obronie doktoratu, którego byli recenzentami; Jean-Marc Dreyfus i Pierre Gradwohl stale byli przy mnie i nawet w najtrudniejszych chwilach dodawali mi otuchy. Podczas długoletniego pobytu w Warszawie odbywałam wiele inspirujących rozmów ze współpracownikami i przyjaciółmi, mogłam liczyć na ich życzliwe rady i uważne wysłuchanie, szczególnie chciałabym podziękować zespołowi Centrum Badań nad Zagładą Żydów Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, a zwłaszcza Barbarze Engelking, Janowi Grabowskiemu i Jackowi Leociakowi.

W prowadzeniu badań wielkim ułatwieniem było dla mnie życzliwe przyjęcie, jakiego doznawałam w archiwach i bibliotekach w Polsce, a także w Nowym Jorku, Jerozolimie i Paryżu. Dziękuję również Rothschild Foundation Europe za hojne wsparcie mojego projektu, co pozwoliło mi na roczny pobyt w Warszawie w gronie kolegów z Centrum Badań nad Zagładą Żydów.

Do pogłębienia i wzbogacenia tej pracy przyczyniły się także dyskusje z członkami rozmaitych zespołów badawczych podczas spotkań seminarijnych, na których przedstawiałam kolejne jej fragmenty. Były to przede wszystkim seminaria zespołu „Europa Środkowa” na uniwersytecie Paris I,

kierowanego przez Antoine'a Marèsa, oraz mojego macierzystego laboratorium badawczego EA 3400 ARCHE – Arts, Civilisations et Histoire de l'Europe na uniwersytecie w Strasburgu.

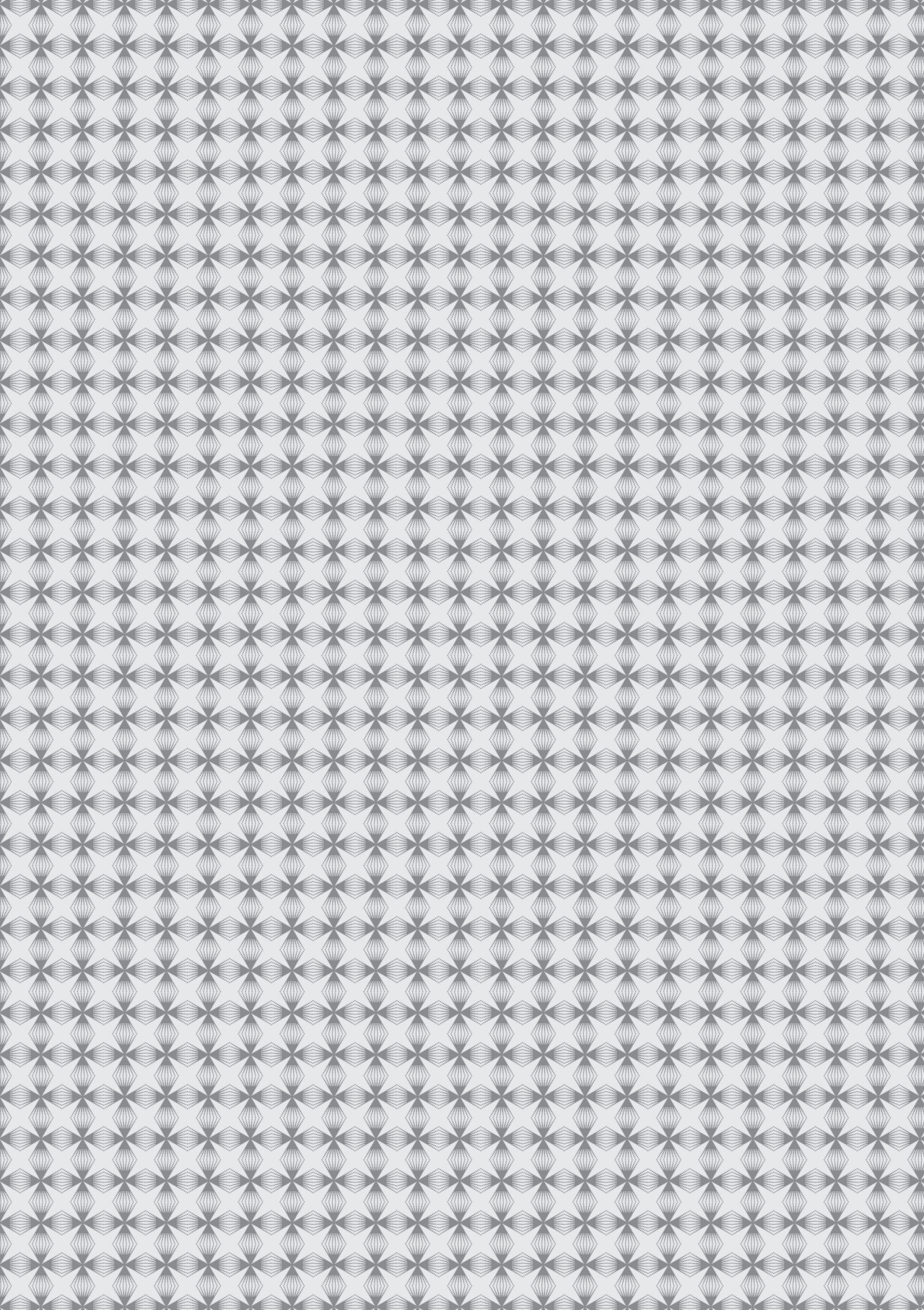
Bardzo wiele znaczyły dla mnie sugestie, rady i uwagi krytyczne przyjaciół i przyjaciółek, współpracownic i współpracowników, którzy czytali tekst podczas przygotowywania do publikacji. Szczególnie wiele zawdzięczam Valentinowi Behrowi, Isabelle Levy, Clarze Royer, Alexandre Subremon i Lisie Vapné.

Serdecznie dziękuję Denisowi Peschanskiemu, Henry'emu Rouso i Judith Simony za okazane mi zaufanie i wydanie tej książki w redagowanej przez nich serii.

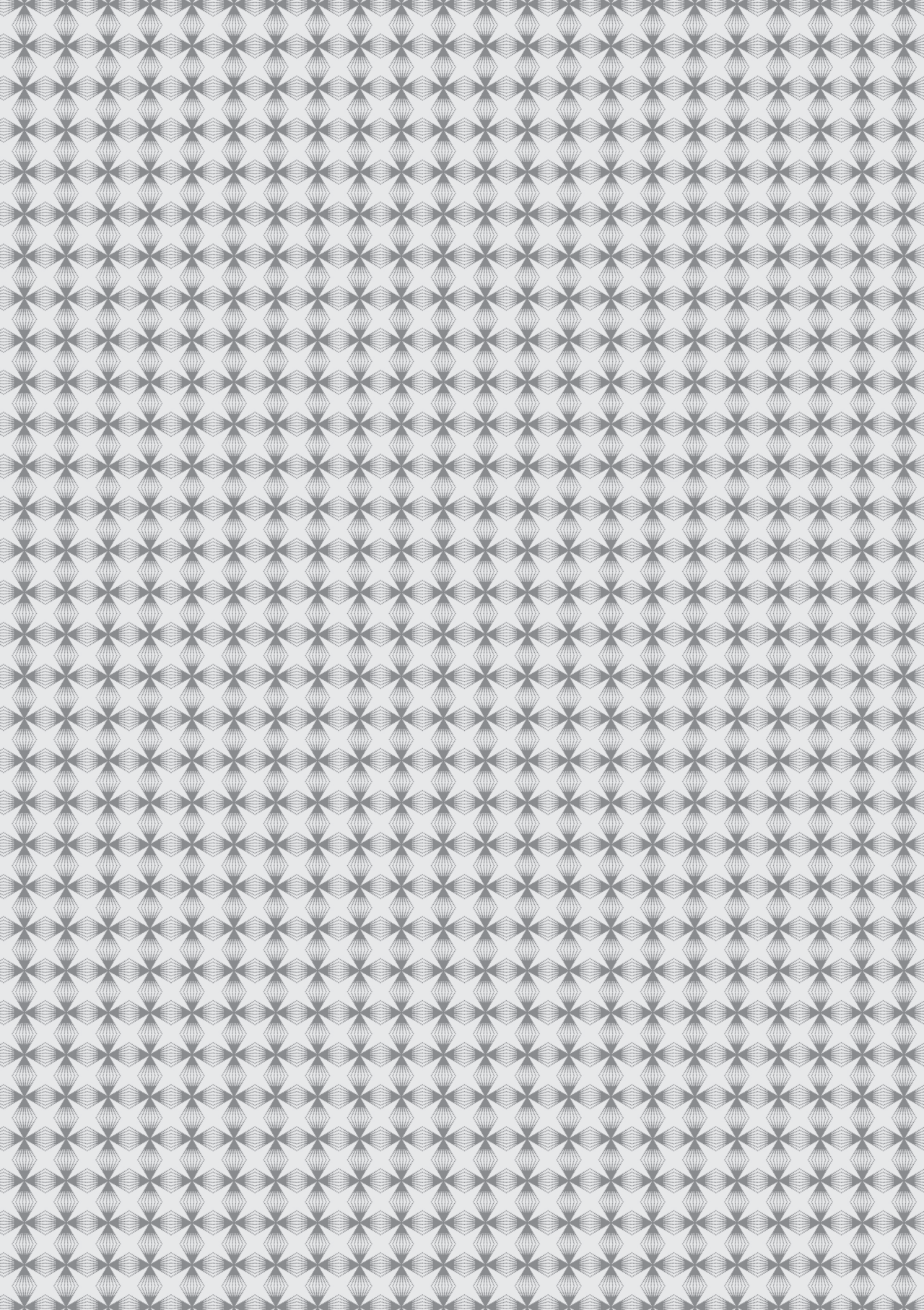
Dziękuję również wszystkim osobom, zbyt licznym, by można je tu wymienić, nie tylko za ich uwagi i pytania, które w ten czy inny sposób pomagały mi w pracy, lecz także za ich obecność, wsparcie, życzliwość i zachęty. Będą one wiedziały, kogo mam tu na myśli.

I wreszcie chciałabym podziękować moim bliskim, bez których nigdy nie zdołałabym ukończyć tej pracy: moim dziadkom, którzy – sami o tym nie wiedząc – wzbudzili we mnie pragnienie badania Historii, by lepiej poznać ich historię, rodzicom za ich miłość i nieustające wsparcie oraz kręgowi najbliższych – Gabrieli, Nicolasowi, Tinie – od których na co dzień otrzymuję siłę, by iść do przodu. Poświęcam tę książkę mojej córce i jej ojcu, Łukaszowi Willmanowi, który byłby dumny, widząc, że praca, w której mi towarzyszył, przyjęła postać książki.









ROZDZIAŁ I

# NIECHĘĆ WOBEC OCALAŁYCH





## Przeżyć Zagładę

[Żydzi, którzy przeżyli w Polsce], przychodzili [...] oglądać te chodzące cuda – całe rodziny żydowskie, w komplecie, z ojcami, matkami, dziećmi. W Polsce w dniu wyzwolenia było zaledwie nieco ponad sto całych rodzin żydowskich. A tu były ich setki<sup>1</sup>.

Sprawozdanie to – sporządzone przez American Jewish Joint Distribution Committee, zwany w skrócie Jointem, amerykańsko-żydowską organizację charytatywną, od lipca 1945 roku znów oficjalnie działającą w Polsce – dobrze ilustruje różnorodność doświadczeń ocalałych Żydów. W pierwszej kolejności trzeba bowiem odróżnić nieliczną grupę tych, którzy przeżyli wojnę na okupowanych ziemiach polskich, od stanowiących zdecydowaną większość uchodźców, którzy doczekali końca światowego konfliktu na terytorium radzieckim – najczęściej ewakuowani albo deportowani z okupowanej w latach 1939–1941 przez ZSRR wschodniej Polski do wschodnich i południowych rejonów Związku Radzieckiego. Ci pierwsi stanowili zaledwie garstkę wśród około 240 tys. żydowskich obywateli Polski objętych narodowym spisem powszechnym latem 1946 roku, to jest w okresie, w którym liczebność powojennej populacji Żydów w kraju osiągnęła apogeum, nieuszczerplona jeszcze masową emigracją<sup>2</sup>.

Wśród nich znaleźli się przede wszystkim ludzie ocalali cudem, którzy przeżyli obozy koncentracyjne – wyzwolane w okresie od lata 1944 (Związek Radziecki dotarł do Majdanka 23 lipca) do wiosny 1945 roku – i tzw. marsze śmierci organizowane przez nazistów w celu ewakuacji więźniów jak najdalej od linii frontu – na Śląsk i dalej w głąb Rzeszy. Regina Fingier, ocalała z getta warszawskiego i Majdanka, wspomina dzień wyzwolenia obozu pracy w Częstochowie, dokąd ewakuowali ją wcześniej Niemcy: „Wreszcie 18 stycznia 1945 r. piękny przełomowy moment uwolnienia Częstochowy z niemieckiej okupacji. Jesteśmy wolni. Zrzucamy z siebie skorupę pięciu lat niewoli i prześladowań”<sup>3</sup>.

Liczbę takich osób szacuje się na około 36 tys. spośród blisko 3,5 mln Żydów mieszkających w Polsce w 1939 roku. Oprócz tego, że nie

mieli absolutnie nic, żadnych rzeczy, odzieży ani jedzenia, byli w dramatycznie złym stanie fizycznym.

Wśród ocalałych były też nieliczne osoby, które całą wojnę lub jej część przeżyły, ukrywając się w lasach, niekiedy w ziemiankach, w piwnicach, na strychach, w spichlerzach i stodołach, stąd ich kondycja fizyczna i psychiczna była niewiele lepsza. Jedynie ci, którym udało się ukryć pod przybraną tożsamością lub dołączyć do walczących oddziałów partyzanckich, mieli siłę myśleć w chwili odzyskania wolności o czymś więcej niż tylko o własnym przetrwaniu. Ocalały z getta warszawskiego i walczący w polskim podziemiu pod fałszywą tożsamością Stefan Grajek tak opisał wkroczenie ZSRR do Suchedniowa, małego miasteczka w okolicach Kielc, 18 stycznia 1945 roku:

Nie wierzyliśmy własnym oczom. Czyżby hitlerowcy zostali naprawdę pobici? Czyżby rzeczywiście wojna się skończyła, a my pozostaliśmy przy życiu? [...] Wraz z dwoma towarzyszami rzucałem paczki papierosów do przejeżdżających [radzieckich] ciężarówek i widząc radość żołnierzy, kupiliśmy nowe paczki papierosów, którymi „bombardowaliśmy” naszych oswoobodzicieli.

Staliśmy więc tak, trzech niedobitków z getta warszawskiego, na szosie przecinającej naszą wieś i spoglądaliśmy na siebie z mieszanymi uczuciami. [...] Nie wiedzieliśmy, czy pozostali przy życiu jeszcze jacyś Żydzi, czy też my jesteśmy jedynymi uratowanymi niedobitkami<sup>4</sup>.

Dla tych, którym udało się zdobyć fałszywe papiery i dzięki nim przeżyć wojnę, powrót do życia polegał przede wszystkim na odzyskaniu swojej prawdziwej tożsamości i odszukaniu bliskich. Tak wspomina to człowiek, który od 1940 roku nosił przybrane nazwisko Józef Nowak: „Byłem znowu wolnym człowiekiem, mogłem powrócić do mojego prawdziwego nazwiska, Jasek Rosenberg. Poczułem, że nadszedł czas, aby zacząć szukać córki Heni”<sup>5</sup>.

Tych, którzy przetrwali wojnę na terenach okupowanych, było równie niewielu – najwyżej 60 tys. wśród wszystkich ocalałych polskich Żydów. Liczbę tych ostatnich szacuje się na 350–500 tys. Obejmuje ona nie tylko Żydów, którzy w pewnym momencie zostali zarejestrowani jako ocalali lub jako uchodźcy, ale także tych, którzy uniknęli rejestracji – albo dlatego że przebywali gdzie indziej w Europie, głównie w obozach w Niemczech, albo dlatego że nie zostali repatriowani ze Związku Radzieckiego<sup>6</sup>.

Tymczasem nie wszyscy z tych, którzy na początku wojny znaleźli się na terenie ZSRR, uniknęli śmierci: spośród 1,5 mln Żydów przebywa-

jących w okupowanej przez Sowieców do czerwca 1941 roku wschodniej Polsce ewakuowano w głąb ZSRR jedynie około 350 tys. osób. Niemal wszyscy pozostali padli ofiarą eksterminacyjnej polityki nazistów, którzy zajęli te tereny w wyniku Operacji Barbarossa<sup>7</sup>. Co więcej, ewakuacja w głąb radzieckiego terytorium nie zapewniała przeżycia: na skutek ekstremalnie trudnych warunków życia w obozach dla uchodźców, pobytu w gułagach, a także walki w szeregach utworzonych w Związku Radzieckim oddziałów Wojska Polskiego życie straciła ponad jedna trzecia ewakuowanych.

Wraz z zakończeniem wojny i wytyczeniem nowych granic nowy rząd polski zawarł z ZSRR porozumienia dotyczące wymiany ludności. Na mocy podpisanych w listopadzie 1944 i lipcu 1945 roku traktatów wszyscy obywatele polscy, zarówno ci zamieszkujący wschodnie tereny Polski, stanowiące teraz część Związku Radzieckiego, jak i ci przebywający w pozostałych częściach ZSRR, mogli powrócić do kraju. W ten sposób w latach 1945–1948 do Polski przesiedlono niemal 1,5 mln osób. Żydzi stanowili zaledwie część tej liczby, około 191 tys. osób, w większości repatriowanych podczas akcji zorganizowanej między lutym a lipcem 1946 roku<sup>8</sup>. Transporty kierowano głównie do zachodniej części kraju, na Ziemię Odzyskane – Pomorze Wschodnie i Dolny Śląsk.

Nie istnieje zatem jedno oblicze ocalałego, jest ich wiele. Podobnie rzecz się ma z powrotami. Żydzi, którzy przeżyli w okupowanej Polsce – w obozach albo ukrywając się we wsiach, klasztorach czy lasach – byli najczęściej wycieńczeni, wygłodzeni, przerażeni, odziani w łachmany albo obozową odzież i zazwyczaj zupełnie sami. Zanim powstały organizacje powołane do udzielania im wsparcia, ich przeżycie zależało całkowicie od pomocy lokalnej ludności. Fizycznie byli zdecydowanie bardziej wyniszczeni niż repatrianci ze Związku Radzieckiego, przeważnie będący mimo wszystko w lepszej kondycji fizycznej i psychicznej. Ci ostatni nie różnili się praktycznie od niebędących Żydami przesiedlanych Polaków, choć zorganizowane transporty żydowskich repatriantów były liczniejsze i bardziej rozciągnięte w czasie, napływały bowiem przez wiele miesięcy. Różnorodność charakterystyk ocalałych Żydów wynika głównie ze zróżnicowania ich wojennych doświadczeń związanych z przetrwaniem, które silnie wpływało na ich postrzeganie siebie i w znacznym stopniu również na powojenne wybory życiowe.

Mimo tych różnic ogromna większość ocalałych Żydów znalazła się w takiej samej materialnej nędzy. W chwili ucieczki lub aresztowania większość z nich porzuciła cały dobytek, a ci, którym udało się zachować jakieś kosztowności, przeważnie wymienili je później na żywność lub chwilowe odroczenie śmierci w trakcie codziennej egzystencji uciekinierów, więźniów, ludzi ukrywających się. Co więcej, ich domy uległy zniszczeniu

w czasie walk lub podczas likwidacji żydowskich dzielnic albo zostały zawłaszczane przez polskich sąsiadów, zazwyczaj nieskorych do zwrotu zarówno nieruchomości, jak i powierzonego sobie mienia.

Trudności materialne, z jakimi borykali się ocalańcy, były dostrzegane i zgłaszane Rządowi Tymczasowemu w celu uzyskania pomocy. Już od jesieni 1944 roku w sprawozdaniach z działalności Referatu do Spraw Pomocy Ludności Żydowskiej odnotowano, że „większość podopiecznych Komitetu [czyli około 2,2 tys. osób – A.K.] jest pozbawiona odzieży, obuwia i bielizny, wyniszczonych z powodu kilkuletniego przebywania w lasach i kryjówkach”<sup>9</sup>. Pozbawieni środków do życia i dachu nad głową ocalali Żydzi często byli grupowani w schroniskach, w obrębie jednego budynku, gdzie na ogół panowały nie najlepsze warunki zdrowotno-sanitarne i ciasnota. Organizacje żydowskie skarżyły się na te warunki, głównie po to, aby odzyskać należące do gminy budynki, w których można byłoby zakwaterować ocalałych<sup>10</sup>. Podobne stwierdzenia odnajdujemy w sprawozdaniach Brichy<sup>11</sup>, począwszy od stycznia 1945 roku:

Część [Żydów] ma znośne warunki do życia, ale większość jest zupełnie naga i wygląda jak nie ludzie. W centrum żydowskim Lublina są domy, gdzie można zobaczyć całe nieszczęście Żydów. Np. w domu Pereca czy Wyszyńskiego w jednej izbie mieszka po 30–40 ludzi podobnych do rannych zwierząt. Częstościami gośćmi w tych nowych gettach są różnorodne choroby i epidemie<sup>12</sup>.

Ponieważ celem tej organizacji była pomoc w emigracji z Polski, ton tych sprawozdań jest znacznie bardziej dramatyczny od wymowy raportów opracowanych przez organizacje polskie.

Jak podkreślono w ostatnim zdaniu sprawozdania, stan fizyczny ludności żydowskiej również stanowił powód do niepokoju. O ile naturalne może się wydawać to, że działaczom Brichy zależało na tym, by *olim* zachowali życie i odzyskali zdrowie, o tyle także w interesie rządu leżało zdrowie ludności, zwłaszcza w momencie gdy odbudowa kraju wymagała jak największej liczby rąk do pracy. W sprawozdaniu z wiosny 1945 roku na temat stanu fizycznego ocalałych – sporządzonym na podstawie zleconej zapewne przez rząd inspekcji w ośrodkach żydowskich – podkreśla się, że 60% z nich było niezdolnych do pracy, u wielu nadal były widoczne skutki długotrwałego głodu, a bardzo wiele osób było sparaliżowanych. Ponadto jedna trzecia z nich chorowała na gruźlicę<sup>13</sup>. Następny raport przytacza jeszcze bardziej alarmujące dane: „aż 16 000 Żydów przebywających na

terenie państwa polskiego to ludzie chorzy lub niezdolni do pracy. Z tej liczby około 60% cierpi na gruźlicę”<sup>14</sup>.

W czasie wojny ogólny stan zdrowia polskiej ludności generalnie bardzo się pogorszył. Tuż po wojnie regularnie wybuchały epidemie i panowała wysoka śmiertelność niemowląt – szacowana na 20–25% w skali kraju i aż na 50% wśród repatriantów<sup>15</sup>. Niemniej jednak odsetek chorych i kalek wśród ocalałych Żydów, nawet przyjmując najniższe szacunki, pozostawał bliższy raczej sytuacji ocalałych z obozów Polaków niebędących Żydami niż reszty ludności.

Dane dotyczące ogólnego stanu ludności żydowskiej nie pozostawiały bez wpływu na ewolucję jej sytuacji i na ruch emigracyjny, jaki stał się jej udziałem. Można istotnie przypuszczać, że rząd, aby zmniejszyć koszty ponoszone w związku ze wspieraniem tej mniejszości, mającej większe niż średnia krajowa potrzeby, ułatwił działanie międzynarodowym organizacjom proemigracyjnym. Jednocześnie powodem względnego liberalizmu rządu w kwestii żydowskich wyjazdów z kraju – wspieranych przez ruch syjonistyczny wykorzystujący rozmaite sprawozdania dla jej uzasadnienia – była też prawdopodobnie sytuacja zdrowotna Żydów.

Opłakany stan zdrowia psychicznego ocalałych był dodatkowym czynnikiem, często lekceważonym lub niezrozumianym, który pogarszał ich położenie. Gdy pod koniec wojny Noach Lasman, były robotnik przymusowy w nazistowskich obozach, ukrywający się następnie przez dwa lata we własnoręcznie wykopanej ziemiance, zgłosił się na ochotnika do WP, usłyszał od lekarza wojskowego:

- Jezu! 46 kilo! Jak cztery dobre gęsi. Był chory na przewlekłą chorobę?
- Nigdy.
- Chłopcze, z taką wagą nie mogę cię zatwierdzić. Powinieneś wrócić do domu i poprosić mamę o dobre żarcie<sup>16</sup>.

Większość sprawozdań dotyczących sytuacji polskich Żydów w 1945 roku upatruje związku między ich położeniem materialnym a cierpieniem psychicznym, co znajduje potwierdzenie w wielu świadectwach.

W przeciwieństwie do tego, co można by sobie wyobrazić, koniec wojny nie przyniósł ocalałym ani zadowolenia, ani radości ponownego spotkania z bliskimi. Nie oznaczał dla nich nawet wyzwolenia, jedynie bolesny czas, w którym liczyli utraconych krewnych. Wymownie świadczą o tym relacje zebrane między 1945 a 1947 rokiem przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną. Tak mówiła o tym Marta Klein, która widziała

śmierć swojego męża i piętnastoletniego syna: „Teraz dopiero odczuwam w całej pełni moje nieszczęście, wszelkie złudzenia, nadzieje prysły. Nikt nam naszych drogich zmarłych, w tak okrutny sposób zamordowanych nie wróci”<sup>17</sup>. Jeśli pojawiało się uczucie szczęścia z powodu wyzwolenia, natychmiast przenikał je smutek: „Tańczyłem na ulicach z radości. Ale dalej byłem przybity” – wspominał Józef Malczyk, inny ocalały<sup>18</sup>. Jeszcze inni świadkowie zadawali wręcz sobie pytanie, po co w ogóle dalej żyć<sup>19</sup>.

Mimo że podczas wojny znajdowali się w bardzo różnym położeniu, ocaleni żywili podobne odczucia. Tym, którzy przeżyli, nieustannie tropieni, trudno było na nowo przystosować się do normalnego życia, na wolności. Tak kilka lat po zdarzeniach opisał je w swojej relacji Mojżesz Fajgenbaum, jeden z 300 Żydów ocalałych z Białej Podlaskiej, gdzie przed wojną mieszkała ponad 6-tysięczna społeczność żydowska, w większości wywieziona do Sobiboru i Treblinki: „Będą już dwa miesiące, jak wyszliśmy z bunkra, a ja wciąż nie mogę uwierzyć, że jesteśmy wolni [...]. Co zrobić z tą wolnością? Dokąd iść? Jak wrócić do życia po przeżyciu tej krwawej łaźni?”<sup>20</sup>.

Ci, którzy zdecydowali się walczyć, odczuwali wcale nie mniejszy zamęt: „Przez cały czas poczucie misji dodawało nam siły, ale teraz – jak gdyby wszystko się skończyło. Ludzie zadawali sobie pytanie: po co żyć?”<sup>21</sup> – wspominał Icchak Cukierman, działacz syjonistyczny i członek Żydowskiej Organizacji Bojowej w getcie warszawskim. Wolność, o którą walczyli, wydawała im się bezużyteczna, nie było już bowiem komu się nią cieszyć, a nieliczni ocaleni spotykali się z wrogim przyjęciem<sup>22</sup>. U tych, którzy przeżyli wojnę na fałszywych papierach, świadomość własnej samotności była silniejsza niż radość z wyzwolenia<sup>23</sup>.

Trauma wojenna nie skończyła się na utracie bliskich, bezowocnych poszukiwaniach czy niemożności powrotu w rodzinne strony. Dotykała wszystkich ocalałych, niezależnie od tego, jak potoczyły się ich wojenne losy. Do smutku i samotności często dochodziła jeszcze charakterystyczna dla syndromu ocalałego refleksja na temat własnego przetrwania: dlaczego ja przeżyłem, podczas gdy wszyscy moi bliscy zginęli?<sup>24</sup>. Ten wątek znajduje najszersze rozwinięcie najczęściej w relacjach spisanych lub przekazanych ustnie długo po wojnie. Ponieważ późniejsze doświadczenia nie pozostały bez wpływu na takie świadectwa, zdecydowałam się przytoczyć jedynie przykłady pochodzące z relacji spisanych tuż po wojnie, w których pojawiały się już próby uzasadnienia własnego ocalenia. Choć niektórzy przywoływali, by uzasadnić własne przeżycie, okazaną im czasem przez jakąś osobę lub organizację pomoc, to jednak najczęściej odwoływali się do bardziej abstrakcyjnych czynników, takich jak przypadek, szczęście czy

nawet przeznaczenie. Nie brak w tej refleksji moralnych dylematów: czy drogi, jakie obrali, aby przeżyć, nie były formą zdrady wobec losu, jak był im pisany? „Pieśni śpiewane przez Dolka i Wusię zostaną we mnie do końca życia, jak wyrzut, że oni nie żyją, a ja wojnę przetrwałem”<sup>25</sup> – czytamy w jednej z wielu relacji zebranych po wojnie.

Poszukiwania bliskich, często daremne, stanowiły więc pierwszy etap powrotu do życia. Polegały one na słuchaniu emitowanych w radiu specjalnych programów, publikowaniu i czytaniu ogłoszeń dotyczących zaginionych czy też słaniu listów do komitetów żydowskich w nadziei na pomyslną odpowiedź. Tylko w pierwszym półroczu 1946 roku Wojewódzki Komitet Żydowski w Warszawie dostał co najmniej 4700 listów z Polski i zagranicy, a odpowiedzieć mógł jedynie na 657 z nich<sup>26</sup>. Ocaleni udawali się do rodzinnych miast i miasteczek, niekiedy tylko na kilka dni, by zdobyć jakiegokolwiek informacje o losach swojej rodziny. Często to właśnie wtedy pojawiała się u nich świadomość własnej samotności i osobista refleksja: „jestem samotna i nie mam dokąd i do kogo pójść [...] nie miałam bliskich mi ludzi” – wyznała Bracha Rubinowicz<sup>27</sup>.

Te pierwsze przemyślenia na temat wojennych doświadczeń w nie mniejszym stopniu niż materialne, fizyczne i psychologiczne uwarunkowania wpłynęły na wybory tożsamościowe ocalałych i ich późniejsze drogi życiowe. Niemal od razu jednak trzeba też było ustosunkować się do problemów towarzyszących urządzaniu się w nowym miejscu, które odbywało się w bardzo niesprzyjającej atmosferze.

## Wstrząs wywołany antysemickimi aktami przemocy — od Rzeszowa po Kielce

„Dawni sąsiedzi polscy [...] nie okazywali radości z ich [Żydów] powrotu. «O, ty żyjesz?! Uratowałeś się?!...» – i trzeba było tłumaczyć, że się żyje!”<sup>28</sup> – tak zbiorowe doświadczenie ocalałych podsumowuje Halina Birenbaum, dorastająca w warszawskim getcie, potem więźniarka obozów w Majdanku, Auschwitz i Ravensbrück. Sądząc po licznych świadectwach ocalałych relacjonujących swój powrót w rodzinne strony, takie reakcje były powszechne. Kiedy Pinkas Alterman, który trzy lata spędził w różnych obozach pracy przymusowej, wrócił do domu nieopodal Opatowa w województwie kieleckim, spotkał się z podobnym przyjęciem: „Jak to, ty tutaj? Jak to możliwe, jesteś Żydem i żyjesz? Myśleliśmy, że żeście wszyscy



zginęli<sup>29</sup>. Motyw ten powraca niemal jak mantra w spisanych w większości po latach relacjach ocalałych. Istnieją też jednak liczne bezpośrednie świadectwa, zwłaszcza wśród zeznań zebranych przez Żydowską Komisję Historyczną już w 1945 roku. Ukrywająca się podczas okupacji Noemi Centnerschwer zeznała: „Bardzo byłam ciągle jeszcze wystraszona, bałam się każdego Polaka tak jak Niemca. Drżałam ze strachu, nie chciałam się zdradzić, że jestem Żydówką, sądząc, że i teraz mnie zabiją”<sup>30</sup>.

Zaskoczeniu okazywanemu przez polskie społeczeństwo towarzyszyły zawołowane, a niekiedy i otwarte przejawy wrogości. Między 1944 a 1946 rokiem polscy Żydzi niejednokrotnie doświadczali wrogich postaw i zachowań – począwszy od nieufnego spojrzenia aż po zbiorowy mord, zarówno ze strony pojedynczych osób, jak i grup ludności, a nawet lokalnych władz. Jak rozumieć tę przemoc i w jaki sposób reakcje polskiego społeczeństwa wzmagają poczucie osamotnienia wśród ocalałych Żydów? Czy można mówić o pewnej ciągłości w odniesieniu do aktów antyżydowskiej przemocy, które nastąpiły w czasie wojny, jak dokonany przez polskich sąsiadów w Jedwabnem zbiorowy mord na Żydach w 1941 roku? Choćby czasy i okoliczności bardzo się różniły, to jednak stosowane metody i ideologiczne pobudki oraz zakorzenione w sprawcach zbrodni przekonania skłaniają do postawienia takiego pytania.

Pierwsze przypadki napaści na Żydów zostały odnotowane tuż po utworzeniu rządu lubelskiego. Powołany do życia 8 sierpnia 1944 roku przy Prezydium PKWN Referat do Spraw Pomocy Ludności Żydowskiej utworzył niedługo potem Komitet Pomocy Żydom, zbierający informacje na temat głównych problemów, z jakimi borykali się ocaleni. Już na pierwszym posiedzeniu Komitetu mówiło się o konieczności udzielenia pomocy „napadanym przez elementy destrukcyjne” Żydom z Włodawy, miasteczka znajdującego się na nowo wytyczonej granicy z Ukrainą. Następne posiedzenie poświęcono bezpieczeństwu wszystkich ocalałych – stopniowo wychodzących z ukrycia<sup>31</sup>. W następnych dniach Komitet musiał uporać się z zalewem wniosków o pomoc, napływających z małych miasteczek od Żydów, którzy doświadczali przemocy<sup>32</sup>. Szlomo Herszenhorn, kierownik Referatu do Spraw Pomocy Ludności Żydowskiej, doszedł do podobnych wniosków w podsumowaniu działalności Referatu z pierwszych dwóch tygodni września 1944 roku: „W sprawozdaniach komitetów prowincjonalnych na pierwszy plan wysuwa się zdanie «stosunki bezpieczeństwa niepewne». W wielu mniejszych miejscowościach Żydzi są na stałe zagrożeni. Zdarzają się jeszcze sporadyczne wypadki zabójstwa Żydów”<sup>33</sup>.

Użyte tu słowo „jeszcze” wskazuje na to, że sprawozdawca przypisuje antyżydowskie akty przemocy ogólnej atmosferze destabilizacji panującej



w ogarniętym wojną kraju. Tymczasem napaści na Żydów nie ustały wraz z końcem wojny. Dane Ministerstwa Administracji Publicznej, od 1945 roku nadzorującego działalność nowego Referatu do Spraw Mniejszości Żydowskiej, mówią o 130 incydentach odnotowanych w 102 miejscowościach w okresie od września 1944 do września 1946 roku, których ofiarą padło w sumie 327 osób<sup>34</sup>. Analiza powyższych danych pozwoliła ustalić chronologię tych zbrodni, z rozróżnieniem na dwie główne fazy: wiosnę i lato 1945 roku oraz wiosnę 1946 roku.

Pierwsza fala zbrodni zbiegła się z uwolnieniem polskich Żydów przetrzymywanych w obozach i powrotem opuszczających swoje kryjówki ocalałych do rodzinnych miasteczek, czyli krótko mówiąc, nastąpiła w momencie, gdy Żydzi ponownie stali się widoczni. Pierwsze wojewódzkie komitety żydowskie zostały skądinąd utworzone po to, by im pomagać. To również czas, w którym nacjonalistyczne zbrojne podziemie, oficjalnie niepopierane już przez londyński rząd na uchodźstwie, nasiliło walkę z rządem lubelskim.

Ministerstwo nie zawsze dostarczało szczegółowych informacji na temat dokonywanych napadów. Dane informują o liczbie incydentów, ofiar śmiertelnych i rannych. Niekiedy wzmiankowany jest motyw rabunkowy, ale nie pojawia się on regularnie. Odnotowane przypadki rejestrowano według województw, co pozwoliło ustalić topografię przemocy wymierzonej w Żydów<sup>35</sup>. W tym pierwszym okresie do napaści dochodziło w województwach wyzwolonych właśnie spod hitlerowskiej okupacji. Bardzo wiele ataków odnotowywano na terenach, gdzie przed wojną mieszkała znaczna liczba Żydów, zwłaszcza w województwach kieleckim i rzeszowskim, ale też na obszarach sąsiadujących z ośrodkami władzy, jak województwa lubelskie i warszawskie. Oznacza to, że wzmocniona obecność przedstawicieli władzy nie stanowiła w żaden sposób przeszkody dla antyżydowskich zbrodni. Można wręcz zakładać, że do nich zachęcała. Strefy te były bowiem także najaktywniejszymi ośrodkami antykomunistycznego oporu, który w walce z nowym ustrojem uznawał wszystkich Żydów za komunistów. Wojewódzkie komitety żydowskie opracowywały bardziej szczegółowe od ministerialnych sprawozdania na temat charakteru popełnianych zbrodni i tożsamości ofiar<sup>36</sup>. Z ich lektury dowiadujemy się, że zbrodnie dotyczyły zarówno mężczyzn, jak i kobiety, dzieci, a najczęściej raczej całe rodziny niż pojedyncze osoby. W sprawozdaniach jest też mowa o zorganizowanych bandach, które napadały na grupy Żydów. Makabryczny wykaz zbrodni popełnionych w ciągu kilku miesięcy w okolicach Siedlec w pełni ujmuje różnorodność antyżydowskich akcji:

Od miesiąca grudnia ub. r. mamy już do dziesiątki mogił naszych współbraci, którzy zginęli w skrytobójczy sposób. I tak:

1. 20 XII 1944 r. zabity został Mendel Cyn-Cynowski, lat 23,
2. 3 II 45 r. zabity został przed jego domem Orzeł Kalman, lat 32,
3. 25 II 45 r. zabity został Omielina Jankiel, lat 25,
4. w tym samym czasie dokonany został zbrojny zamach we wsi Paprotnia na jedyną żydowską rodzinę – matkę i dwoje małol[etnich] dzieci – która granatem została ciężko ranna,
5. 28 II we wsi Wohin pow. [r]adzyńskiego wymordowano 6 Żydów,
6. 8 III we wsi Mokobody odbył się zorganizowany napad zbrojny i wszyscy Żydzi znajdujący się podówczas w tej wsi zostali w liczbie 8 wymordowani bestialsko<sup>37</sup>.

Motywy tych przestępstw nie zostały ujęte w sprawozdaniu. Tymczasem inne, podobne dokumenty podsuwają możliwe motywacje. Wydaje się, że dominowały napaści – czy wręcz zabójstwa – na tle rabunkowym, choć niektóre zorganizowane bandy dopuszczały się bezinteresownej przemocy. Pod koniec wiosny 1945 roku pojawił się nowy motyw zbrodni: podejrzenie o mord rytualny uruchamiające zakorzenione od dawna mechanizmy. Pierwsze oskarżenia o mord rytualny sięgają czasów starożytnych<sup>38</sup>. Począwszy od XII wieku, wraz ze śmiercią Williama z Norwich w Anglii, kształtowały się religijne podstawy tego antyżydowskiego oskarżenia: na Wielkanoc Żydzi porywają jakoby chrześcijańskie dzieci i wykorzystują ich krew do celów rytualnych – do wyrobu macy i wina spożywanego podczas sederu (tradycyjnej żydowskiej kolacji z okazji święta Pesach) – albo medycznych. Hierarchia kościelna oficjalnie potępiła te oskarżenia, ale na próżno. W Polsce pierwszy proces o mord rytualny wytoczono w XVI wieku<sup>39</sup>. Aż do początku kolejnych stuleciach w sądach rozpatrywano wiele podobnych spraw, które dziesiątki osób przypląciło życiem – w egzekucjach lub w wyniku tortur stosowanych w trakcie przesłuchania<sup>40</sup>. Ostatni proces tego typu odbył się w 1911 roku w carskiej Rosji. Żyd Menachem Mendel Bejlis został oskarżony w Kijowie o zabójstwo i użycie krwi chłopca, którego zwłoki znaleziono w pobliżu fabryki, gdzie pracował Bejlis. Po długim oczekiwaniu na proces w areszcie i głośnej rozprawie sądowej uniewinniono oskarżonego.

Mit ten od dawna nie był już podstawą do konkretnych działań, po wojnie znów jednak ożył z całą mocą. Wielokrotnie w tym okresie przywo-

ływany, stanowił główną siłę napędową antyżydowskiej przemocy, czego najbardziej jednoznacznymi przykładami były pogromy rzeszowski, krakowski i kielecki. Pogłoski o mordzie rytualnym krążyły niemal po całej Polsce, w ślad za przemieszczającą się polską i żydowską ludnością.

Czym wytłumaczyć odrodzenie się tej dawnej i zdawałoby się przebrzmiałej już legendy? Czy polska ludność naprawdę w nią uwierzyła? Antropolożka Joanna Tokarska-Bakir, która wiele czasu poświęciła na badanie przejawów tego przesądu we współczesnej Polsce, odpowiedziała na to pytanie twierdząco<sup>41</sup>. Zakorzeniony w kulturze oralnej mógl przetrwać w społeczeństwie polskim w postaci kodu kulturowego, nawet jeśli jego bezpośrednie skutki – stawiane otwarcie oskarżenia i procesy, zrytualizowana forma mitu – zanikły. W latach 1945–1947 legenda ożyła i zatoczyła szerokie kręgi właśnie w takich okolicznościach, przekazywana ustnie na targowiskach i miejskich rynkach.

Inną charakterystyczną dla oralności mitu cechą jest powstawanie nowych jego wersji w zależności od kodu kulturowego dominującego w danej epoce. Do „klasycznej” wersji legendy, według której Żydzi porywają chrześcijańskie dzieci na macę, dochodzi zatem wersja „współczesna”, mówiąca o wykorzystywaniu krwi dziecięcej dla powracających z obozów wycieńczonych Żydów. Taka pogłoska krążyła tuż po pogromie po Rzeszowie, a także Krakowie<sup>42</sup>. Istniał też kanibalistyczny wariant mitu, w którym ciała porwanych dzieci służyły jako pokarm<sup>43</sup>.

Wreszcie, jak każdy mit, motyw mordu rytualnego pojawiał się i rozwijał zwłaszcza w okresach głębokich kryzysów społecznych – wystarczy wspomnieć wyprawy krzyżowe i wstrząsy społeczne wywołane przez nie na Zachodzie czy czarną śmierć w XIV wieku i jej demograficzne żniwo. W Polsce legenda przybrała na sile w połowie XVII wieku, gdy kraj był nękany wyniszczającymi wojnami – powstaniem Kozaków pod wodzą Chmielnickiego i potopem szwedzkim<sup>44</sup>. Na ograniczenie popularności tego mitu wpłynęły postęp naukowy i edukacja ludności. Bez zachowania szczególnej ostrożności nie da się porównać sytuacji Polski po drugiej wojnie światowej z tymi odległymi w czasie wydarzeniami. Można jednak odnaleźć pewne do nich analogie w warunkach potężnego kryzysu powojennego. Przede wszystkim cały kraj doświadczył okrutnej okupacji, która doprowadziła do brutalizacji społeczeństwa i cywilizacyjnego regresu. W połączeniu z beznadzieją ubóstwa tuż po wojnie powodowało to między innymi odrodzenie się prymitywnej religijności, w której przesady odgrywały zasadniczą rolę, zwłaszcza wśród niewykształconych ludzi. Legenda ta krążyła głównie wśród młodzieży, kobiet i osób ledwie umiejących czytać lub niepiśmiennych. Dotyczyło to zwłaszcza wsi i miasteczek położonych

na obszarach wiejskich oraz w centralnej Polsce, gdzie w czasach nowożytnych tradycja mitu była najsilniejsza<sup>45</sup>.

„Niedokończony pogrom” w Rzeszowie z 12 czerwca 1945 roku jest pierwszym udokumentowanym przypadkiem ilustrującym skutki odrodzenia się tego wierzenia<sup>46</sup>. W dniu poprzedzającym zamieszki znaleziono zwłoki zgwałconej i okaleczonej dziewczynki w piwnicy budynku zamieszkiwanego na pierwszym piętrze przez polskie, a na drugim żydowskie rodziny. Na podstawie fałszywego oskarżenia 20 milicjantów zjawiono się nocą u mieszkającego w tym domu Żyda, Jonasa (Józefa) Landesmanna, by go aresztować. O poranku całą kamienicę obległ już wrogi tłum, a milicjanci zabrali na komisariat wszystkich zamieszkałych w budynku Żydów. Żydowska Komisja Historyczna, która sporządziła w tej sprawie obszerne sprawozdanie, zauważyła: „To odprowadzanie przez miasto odbywało się przy bojowej postawie naszych milicjantów, jako też przechodniów katolickich, którzy obrzucali kamieniami odprowadzanych Żydów”<sup>47</sup>.

Pogłoska o mordzie rytualnym rozniosła się w całym mieście, wzbogacając się o zmyślane informacje na temat liczby ofiar i sposobu użycia ich krwi. Ludzie opowiadali sobie, że Żydom osłabionym pobylem w obozach była potrzebna krew, by się wzmocnić. Zatrzymanych Żydów od razu wypuszczano, ale musieli natychmiast wyjechać z miasta, aby uniknąć linczu. Tylko Jonas Landesmann pozostał w areszcie, gdzie był przetrzymywany aż do października, kiedy w końcu został zwolniony z braku dowodów.

Rzeszowskie wydarzenia nie wyróżniają się liczbą ofiar. W tym „niedokończonym pogromie” nikt nie zginął, było jedynie kilku rannych. Ślady po nim przetrwały jednak do czasów współczesnych. Po Urzędem Bezpieczeństwa prowadzącym dochodzenie w sprawie popełnienia przestępstwa, dokumentację dotyczącą wypadków sporządził także Centralny Komitet Żydów w Polsce. Zebrał zeznania Żydów, którzy uciekli z miasta, a szczególnie relację głównego oskarżonego<sup>48</sup>. Materiały te pozwoliły uzyskać dość szczegółowy obraz tego, co się wydarzyło, w przeciwieństwie do często niepełnych informacji dotyczących wcześniejszych ataków na Żydów. Wypadki rzeszowskie wyróżniają się na tle innych, zarówno ze względu na liczbę uczestników, jak i wielkość ośrodka. Po pierwsze do rozruchów doszło w dużym mieście, inaczej niż w przypadku większości odnotowanych dotąd napaści, które występowały głównie na obszarach wiejskich. Po drugie zaangażowanych było w nie wiele osób – innych niż atakujące zwykle Żydów bandyckie grupy czy działające w pojedynkę jednostki. Miejskowa milicja, która powinna służyć ludności, jako pierwsza uwierzyła w pogłoskę o mordzie rytualnym i, nie posiadając najmniejszych dowodów, dokonała zatrzymania polskiego

obywatela narodowości żydowskiej, którego na dodatek pobiła. Do tego doszedł jeszcze udział w zajściach mieszkańców Rzeszowa, zebranych tłumnie przed domem podejrzanego. Wyglądało na to, że miasto ogarnęła wtedy prawdziwa zbiorowa psychoza.

Pierwsze po wojnie oskarżenie o mord rytualny postawiono już pod koniec marca 1945 roku w Chełmie w województwie lubelskim, gdzie przyczyną tymczasowego aresztowania kilku żydowskich mieszkańców również była plotka<sup>49</sup>. Zapewne miało to związek z nadchodzącymi świętami, katolicką Wielkanocą i żydowskim Pesach, które w 1945 roku zbiegły się w czasie w początkach kwietnia. Okres ten tradycyjnie sprzyjał wypływowi tego fałszywego podejrzenia, jest to bowiem czas sederowego rytuału spożywania macy. W Rzeszowie rozpowszechnianie tej wiekowej pogłoski stało się główną siłą napędową przemocy i uruchomiło schemat charakterystyczny dla kilku innych pogromów – łącznie z kieleckim – w których ludność i władze lokalne działały wspólnie: mit pozwolił uzasadnić moralnie przemoc wobec Żydów, którzy są przecież „winni”, a przynajmniej podejrzeni. Ludność i milicjanci, pochodzący z tych samych wsi, głęboko wierzyli w opowiadaną od pokoleń legendę, o której słyszeli od dziecka. Prawdopodobnie dlatego milicja tak łatwo dała się ponieść emocjom i tak spieszenie dokonała aresztowań<sup>50</sup>.

Rzeszowski „niedokończony pogrom” stanowił więc punkt zwrotny w mechanizmie antyżydowskiej przemocy, zapoczątkowując schemat, który powtórzył się w innych miejscowościach, niekiedy z bardziej dramatycznymi skutkami.

Począwszy od lata 1945 roku, kiedy z ZSRR przybyła pierwsza fala repatriantów, atmosfera wokół Żydów coraz bardziej się zagęszczała, zwłaszcza na południu i wschodzie kraju. „Jeśli chodzi o stosunek ludności polskiej do Żydów, to wśród ludności polskiej [występuje – A.K.] jednak na ogół niechęć [...], zdarzają się rabunki połączone z morderstwami na Żydach, powody i sprawcy przeważnie nie ustaleni – niemniej jednak pobudki antysemityczne są widoczne” – odnotował w czerwcu 1945 r. wojewoda krakowski<sup>51</sup>. W lipcu krakowska synagoga Kupa, w której pobożni Żydzi zbierali się na szabasowe modlitwy, była regularnie obrzucana kamieniami przez bandy łobuzów. Żydowskie Zrzeszenie Religijne w Krakowie oficjalnie zwracało się nawet do wojewody z prośbą o ochronę milicyjną w szabat<sup>52</sup>. Wydawało się, że została ona przydzielona, sądząc po świadectwie Jonasa Turkowa, ważnego wówczas członka gminy żydowskiej, którego już w maju 1945 roku ostrzeżono o nadciągającym pogromie i informację tę przekazał bezpośrednio ministrowi bezpieczeństwa publicznego: „Jutro może być za późno [...] chodzi o życie całej społeczności”<sup>53</sup>. W dniach

poprzedzających pogrom na rynku aż huczało od plotek o odkryciu szczątków trzynastorga chrześcijańskich dzieci. Dzień po dniu ten wyimaginowany bilans ofiar śmiertelnych nieustannie rósł, by w przeddzień pogromu osiągnąć liczbę 80<sup>54</sup>.

Rano w sobotę 11 sierpnia synagogę Kupa znów obległo około 60 młodych ludzi, którzy zaczęli rzucać kamieniami w okna. Młody chłopak, prawdopodobnie harcerz, wykrzykiwał, że został nieomal porwany przez Żydów. Trzech milicjantów wkroczyło wówczas do synagogi, by po chwili z niej wyjść i potwierdzić tłumowi znalezienie szczątków dziecka. W tym momencie kilkaset osób z wściekłością rzuciło się na Żydów, którzy próbowali uciekać. Tłum zrabował i zdemastował synagogę, a także pobliskie schronisko dla Żydów. Jego mieszkańców doszczętnie ograbiono i brutalnie pobito. Część miejscowej milicji aktywnie uczestniczyła w aktach przemocy, uwierzytelniając tym samym pogłoski, zwłaszcza plotkę o oddanych przez Żydów strzałach. Sytuacja została opanowana dopiero pod koniec dnia, dzięki późno przybyłym na miejsce posiłkom wojskowym. Ranna podczas pogromu i przewieziona do szpitala Hanna Zajdman zeznała:

W karetce pogotowia słyszałam uwagi sanitariuszki i żołnierza eskortującego, którzy wyrażali się o nas jako o żydowskich ścierwach, które muszą ratować, że nie powinni tego robić, żeśmy dzieci pomordowali, że trzeba by nas wszystkich powystrzelać. [...] Jeden z szpitalnych chorych uderzył mnie szcudłem. Kobiety, między innymi pielęgniarki, stały za drzwiami, odgrażając się i mówiąc, że czekają na zakończenie operacji, aby nas rozszarpać<sup>55</sup>.

Dokładnej liczby ofiar pogromu w Krakowie oficjalnie nie ustalono: agencja prasowa Polpress donosiła o dwóch ofiarach śmiertelnych, ale na fotografiach z pogrzebu na cmentarzu żydowskim widać pięć trumien. Było też kilkudziesięciu rannych. Spośród najbardziej aktywnych sprawców przemocy aresztowano 25. Sądzeni byli przez sąd wojskowy od października 1945 do lutego 1946 roku i otrzymali wyroki od sześciu miesięcy do siedmiu lat więzienia. Żaden z nich nie odbył jednak kary wyższej niż dwa lata – niektórzy uciekli z więzienia, większość skorzystała po kilku miesiącach z amnestii.

Wydarzenia w Krakowie były więc podobne do wcześniejszych o kilka tygodni wypadków rzeszowskich: najpierw pogłoski o mordzie rytualnym, potem zbiorowa psychoza i jawny udział funkcjonariuszy milicji w zajściach. Można założyć, że plotka, która zaczęła krążyć po Rzeszowie, rozprzestrzeniła się w całym województwie i zawędrowała aż do Krakowa.



Potem prawdopodobnie rozeszła się po całej Galicji, by w końcu dotrzeć do Częstochowy, gdzie w kolejnych miesiącach doszło do podobnych zdarzeń. Wreszcie ten sam schemat odnajdujemy w Kielcach w lipcu 1946 roku<sup>56</sup>. Pogłoska o mordzie rytualnym była rzeczywiście iskrą, która podpałała lont, co dowodziło, że ludzie naprawdę wierzyli w ten mit. Dodatkowo udział milicji i wojska zapewniał im, podobnie jak w Rzeszowie, poczucie bezkarności. Dozorca schroniska dla Żydów sam wpuszczał do środka milicjantów (którzy wcześniej go uderzyli, biorąc za Żyda), co pozwoliło im wyłapać żydowskich lokatorów<sup>57</sup>.

Krakowski pogrom był punktem zwrotnym, jeśli chodzi o medialne nagłośnienie tego typu wydarzeń. Po raz pierwszy doszło do przemocy na dużą skalę w wielkim mieście. Tym razem już nie tylko lokalne gazety relacjonowały sprawę i nie tylko organizacje żydowskie wzywały do podjęcia działań. Krakowski pogrom był na pierwszych stronach najważniejszych ogólnopolskich dzienników, które przez cały sierpień szczegółowo opisywały zdarzenia i publikowały oficjalne reakcje. Wśród przywódców PPR kwestię przemocy wobec Żydów poruszono 16 sierpnia na posiedzeniu Sekretariatu Komitetu Centralnego<sup>58</sup>. W wyniku obrad wydano dekret potępiający wypowiedzi i czyny o charakterze dyskryminacyjnym<sup>59</sup>. Na konferencji prasowej w Warszawie premier zabrał publicznie głos, potępiając wystąpienia krakowskie i zapewniając o gotowości rządu do zapobieżenia podobnym ekscesom w przyszłości<sup>60</sup>.

Fakt, że władze państwowe najwyższego szczebla zajęły się tym problemem, wynika ze skali przemocy oraz utrzymywania się zjawiska od wielu miesięcy. Wydarzenia w Polsce zaczynały skądinąd odbijać się echem poza granicami kraju. Międzynarodowe organizacje dobroczynne stopniowo rozwijały działalność w Polsce, a wśród nich Joint, który rozesłał po całym kraju swoich emisariuszy. Ponadto od 8 maja 1945 roku, odkąd zakończyła się wojna, korespondenci prasowi mieli większą swobodę podróży, między innymi do Polski, a także do obozów dla dipisów, zwłaszcza na terytorium Niemiec, do których zaczynały napływać pierwsi Żydzi z Polski. Dostęp do informacji był więc łatwiejszy i polskie władze miały tego świadomość. Uznaniem niedawno przez zachodnie mocarstwa rządowi zależało na pozytywnym wizerunku. Dlatego też Emil Sommerstein, przewodniczący Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, nie omieszkał odczytać wspomnianego wyżej oświadczenia prasowego premiera podczas sesji plenarnej Światowego Kongresu Żydów 22 sierpnia 1945 roku w Londynie. Tymczasem doniesienia o popełnianych w Polsce aktach przemocy docierały do Europy i Stanów Zjednoczonych. Jeden z pierwszych raportów, jaki trafił z Warszawy do francuskiego Ministerstwa

Spraw Zagranicznych, wspominał o „niedawnych pogromach w południowej Polsce”<sup>61</sup>, które skłaniały ocalałych Żydów do ucieczki przez granicę do sąsiedniej Czechosłowacji. Międzynarodowa prasa regularnie donosiła o dokonywanych od grudnia aktach przemocy.

Po pogromie w Krakowie przemocy wobec Żydów nie można już było dłużej traktować jako zjawiska marginalnego i odosobnionego. Nowy rząd stał teraz przed ogólnokrajowym problemem – obserwowanym i komentowanym na całym świecie – na który musiał zareagować.

W drugiej połowie 1945 roku przemoc wobec Żydów w Polsce osłabła. Surowsze wyroki nakładane na sprawców i czujniejszy nadzór milicji zadziałały zapewne jak środek odstraszący, jednak spadek liczby aktów przemocy wynikał prawdopodobnie również z innych, bardziej pragmatycznych przyczyn. Żydzi zaczęli się gromadzić w większych miastach, gdzie z założenia mieli większe możliwości zapewnienia bezpieczeństwa. Ponadto jesień i zima 1945 roku to okres, w którym znaczna część Żydów wyjechała z Polski na skutek wspomnianej fali przemocy. Uspokojenie nastrojów było zatem względne i przejściowe. Antyżydowska przemoc powróciła w lutym 1946 roku, wraz z przybyciem do kraju kolejnych grup obywateli polskich powracających z ZSRR, wśród których były osoby pochodzenia żydowskiego.

Już 12 marca 1946 roku członkowie Prezydium CKŻP w dyskusjach, które koncentrowały się zazwyczaj na kwestiach bezpieczeństwa, łączyli gwałtowny wzrost liczby aktów przemocy, przypisywanych głównie „bandom Narodowych Sił Zbrojnych” – nacjonalistycznej, antykomunistycznej zbrojnej organizacji podziemnej – ze zbliżającymi się wyborami<sup>62</sup>. W lokalnych komitetach żydowskich wysuwano mimo wszystko inne hipotezy: nawrót przemocy był także związany z repatriacją Żydów z ZSRR, która począwszy od stycznia 1946 roku nabrała masowego charakteru<sup>63</sup>. Rzeczywiście w okresie od lutego do lipca tego roku do Polski wróciło ponad 136 tys. Żydów. Spotykali się oni z taką samą wrogością, jakiej kilka miesięcy wcześniej doświadczyli ich wyzwoleni z obozów lub opuszczający wojenne kryjówki rodacy. Samuel Honig tak zapamiętał swój powrót do Polski:

Kiedy większość ludzi wyskoczyła już z wagonów na peron, widziałem wrogość na wielu polskich twarzach [...]. Jeden z nich powiedział do drugiego: „Patrz, ilu naszych wróciło”. Na początku nie zrozumiałem, o co mu chodzi, ale drugi odpowiedział: „Przyjrzyj się dobrze: sami Żydzi”. Wtedy zdałem sobie sprawę, że nas tu nie chcą<sup>64</sup>.



W tym czasie doszło do tego samego typu napaści jak poprzedniego lata – zorganizowane bandy znów stawały się poważnym zagrożeniem dla żydowskiej ludności. Ponad stuosobowa uzbrojona banda 5 lutego 1946 roku dosłownie sterroryzowała Parczew, małe miasteczko na północ od Lublina, legitymując przechodniów i zatrzymując tych, którzy okazali się Żydami. Padły strzały. Zginęło trzech około 40-letnich mężczyzn, czwarty został poważnie ranny. Prawie wszystkie mieszkania w mieście, w których mieszkało w sumie 200 Żydów, zostały splądrowane<sup>65</sup>. W czasie takich napaści nie oszczędzano ani kobiet, ani dzieci. Na przykład w Radzyniu, już wcześniej dotkniętym przemocą, w lutym 1945 roku zamordowano w bestialski sposób kaleką Żydówkę<sup>66</sup>, a w Czorsztynie, w pobliżu granicy ze Słowacją, jedną z ośmiu ofiar zabitych w okresie od 30 kwietnia do 2 maja 1946 roku był 14-letni chłopiec<sup>67</sup>.

Według zebranych wówczas przez CKŻP informacji popełnione w Czorsztynie, a także w Nowym Targu i jego okolicach<sup>68</sup> zbrodnie – w sumie 24 zabójstwa w ciągu kilku dni – łączyła jedna wspólna cecha. Niezidentyfikowani sprawcy wyraźnie obrali sobie za cel Żydów zmierzających w stronę granicy. Ofiarami byli z pewnością repatrianci, którzy usiłowali opuścić kraj, przedostając się do Czechosłowacji. Jak podkreśla się w tym samym sprawozdaniu, problem antyżydowskiej przemocy był w tym regionie nowy – poza kilkoma kradzieżami nie dochodziło tu wcześniej do żadnych poważnych incydentów<sup>69</sup>. Nasuwa się zatem jasny wniosek: akty przemocy związane były z powrotem do kraju repatriantów, którzy stali się wyraźnym celem ataków. Ledwie zdążyli postawić stopę na polskiej ziemi, a już padali ofiarą napaści. Uzbrojeni osobnicy wpadali nawet do pociągów przewożących repatriantów, bili ich, a niekiedy zaciągali do okolicznych lasów, by tam ich zastrzelić. CKŻP skierowało zatem do ministerstwa, któremu podlegało, wniosek z prośbą o zapewnienie pociągom milicyjnej eskorty<sup>70</sup>.

Wraz z przybyciem repatriantów geografia brutalnej antyżydowskiej przemocy nieco się zmieniła. Do Małopolski i Lubelszczyzny – regionów, gdzie „tradycyjnie” panowała atmosfera przemocowa – dołączyły obszary tranzytowe, takie jak tereny graniczące z Czechosłowacją, a zwłaszcza Górny Śląsk, przez który repatrianci przejeżdżali w drodze na Dolny Śląsk, będący głównym ośrodkiem przyjmującym przesiedleńców. Zelig Weisberg, zdemobilizowany żołnierz, który właśnie wrócił z ZSRR, został zamordowany 3 lutego 1946 roku w Gliwicach, w domu przyjaciela, przez dwóch młodych mężczyzn w cywilu. Zeliga i jego przyjaciela najpierw obrzucono wyzwiskami („Parszywi Żydzi, pocoście przyjechali do Polski?”), a następnie ograbiono. Napastnicy, nie znalazłszy przy pierwszym z nich nic prócz ślubnej obrączki, strzelili do niego sześć razy, po czym uciekli<sup>71</sup>. Z kolei w Katowicach 22 maja ofiarą morderstwa padł żydowski lekarz<sup>72</sup>.

Na repatriowanych ze Związku Radzieckiego obywateli żydowskich napadano także na obszarach, gdzie osiedlali się z przydziału władz. Przepadki napaści były zgłaszane na Pomorzu, w Szczecinie, dużym ośrodku skupiającym repatriowanych Żydów, ale też na Dolnym Śląsku, zwłaszcza w Dzierżoniowie, gdzie po fali repatriacji Żydzi stanowili blisko jedną trzecią ludności<sup>73</sup>. O zagrożeniu czyhającym na osiedlających się na Śląsku już w marcu 1946 roku repatriantów świadczy tworzenie grup żydowskiej samoobrony, o czym pobieżnie wspomina sprawozdanie kierownictwa CKŻP<sup>74</sup>. Mimo wszystko regiony te pozostały znacznie bezpieczniejsze niż województwa lubelskie, krakowskie czy kieleckie. O ile bowiem powrót do kraju obywateli polskich pochodzenia żydowskiego wywołał falę antysemityzmu – jak wynika z raportów Ministerstwa Informacji i Propagandy („Żydów ogólnie nienawidzi się, nazywając ich darmozjadami i spekulantami”<sup>75</sup>), o tyle odnotowane w tym regionie akty antyżydowskie to głównie kradzieże i grabieże, popełniane – niekiedy z użyciem przemocy – przez pojedyncze osoby. Główną przyczyną napaści były więc raczej motywy natury ekonomicznej, w warunkach wielkiego niedostatku panującego w całym kraju. Poza tym nie ma tam śladów jakiegokolwiek działalności zorganizowanych band „polujących na Żydów” czy wrogich wystąpień tłumy przeciwko żydowskim obywatelom miasta. Dostyc spokojną okolicą zdawał się zwłaszcza Śląsk.

Wiosną 1946 roku przedstawiciele społeczności żydowskiej byli w pełni świadomi ponownego pogorszenia się sytuacji, o czym informowały organy władzy. W okresie rosnącego napięcia politycznego i ogromnych trudności gospodarczych warunki sprzyjały odrodzeniu się w różnych formach nienawiści do Żydów, zwłaszcza że ci znów byli obecni i widoczni. Postrzegani jako komuniści, bogacze albo mordercy dzieci, obwiniani za obecne nieszczęścia. Do kulminacji skierowanej przeciwko nim przemocy doszło 4 lipca 1946 roku w Kielcach.

Województwo kieleckie, położone między Lublinem a Krakowem, to region, gdzie od chwili wkroczenia Armii Czerwonej w połowie stycznia 1945 roku przebywało ponad 5 tys. ocalałych Żydów, którzy przeżyli, ukrywając się w lasach, na terenach po zlikwidowanych gettach, wśród polskich sąsiadów i w oddziałach partyzanckich. Ich obecność, w warunkach ogromnych niedoborów żywności i mieszkań, spotykała się z jawną wrogością. Podczas pierwszej fali przemocy między marcem a sierpniem 1945 roku w wyniku antyżydowskich ataków zginęły 32 osoby, a osiem zostało rannych. W rezultacie liczba ludności żydowskiej w województwie zmniejszyła się z 5085 osób 15 czerwca 1945 roku do 4081 w pierwszym dniu następnego roku. Żydzi opuszczali mniejsze miejscowości i sku-

piali się w kilku większych ośrodkach miejskich, jak Częstochowa, Radom i Kielce<sup>76</sup>. W samych Kielcach na początku 1946 roku żyło jedynie nieco ponad 300 Żydów, podczas gdy przed wojną mieszkało ich tutaj 25 tys. Niektórzy byli dawnymi mieszkańcami tego miasta, inni pochodzili z Krakowa, Lwowa albo Wilna, jednak większość stanowili repatrianci ze Związku Radzieckiego. Przeważająca ich część mieszkała w ośrodku dla repatriantów przy ulicy Planty 7, gdzie znajdowały się Komitet Żydowski, kongregacja religijna i kibuc syjonistycznej partii Ichud, która przygotowywała młodych ludzi do przyszłego życia w Palestynie<sup>77</sup>. Wydaje się, że wielokrotne interwencje przywódców społeczności żydowskiej u przedstawicieli lokalnych władz, na milicji czy w Kościele nie przyniosły pożądanego skutku, nie powstrzymały ani przemocy, ani stanowiącej jej bezpośrednią konsekwencję migracji Żydów do dużych miast oraz za granicę. Co więcej, w regionie tym występowały szczególnie silnie napięcia polityczne. Antykomunistyczne podziemie działało tu bardzo aktywnie, a represje ze strony UB były wobec niego szczególnie ostre: nie wahano się puszczać z dymem całych domostw w przypadku podejrzenia, że ukrywają się tam partyzanci<sup>78</sup>. Prowadziło to do konfliktu między różnymi służbami bezpieczeństwa. Komendant wojewódzki MO sprzyjał raczej partiom niekomunistycznym, jak Polskie Stronnictwo Ludowe, i uchylał się od podejmowania przeciwko nim jakichkolwiek działań, w przeciwieństwie do UB i WP, w których służyli na ogół ludzie lojalni wobec nowego rządu. Te wewnętrzne konflikty poważnie wpłynęły na przebieg pogromu kieleckiego oraz spóźnioną i chaotyczną interwencję milicji.

Wydarzenia kieleckie rozpoczęły się od ucieczki z domu dziewięcioletniego chłopca, Henryka Błaszczyka, 1 lipca 1946 roku<sup>79</sup>. Gdy dziecko odnalazło się trzy dni później, jego ojciec, nagłośniewszy uprzednio całą sprawę, złożył doniesienie na komisariacie, twierdząc, że jego syn został porwany przez Żydów, ale udało mu się uciec. Okazało się, że w rzeczywistości chłopiec udał się do oddalonej o 25 km od Kielc wsi, do domu przyjaciół rodziny. Pogłoska o mordzie rytualnym rozeszła się jednak lotem błyskawicy. Patrol milicji udał się wraz z ojcem i synem, w asyście rosnącego tłumu, pod budynek przy ulicy Planty 7, gdzie mieszkała większość – około 180 – Żydów przebywających w tym mieście. Na miejscu dziecko potwierdziło, że właśnie tu było więzione i rozpoznało rzekomo swojego porywacza, którego natychmiast aresztowano i odprowadzono na komisariat przy wtórze wściekłych okrzyków tłumu. Milicjanci weszli do środka, aby przeszukać budynek. Przewodniczący kieleckiego Komitetu Żydowskiego dr Seweryn Kahane zadzwonił wówczas do Urzędu Bezpieczeństwa, prosząc o odwołanie milicyjnego patrolu, który zamiast uspokajac

tłum, jeszcze podgrzewał atmosferę. Na miejsce przybyły dwa samochody z funkcjonariuszami UB, ale ci jedynie zatrzymali trzech milicjantów i zaatakowani przez motłoch, niemal od razu odjechali. Potem na miejscu pojawił się oddział WP, jednak żołnierze – pod pretekstem odgłosów strzałów dochodzących rzekomo z budynku – zaczęli ostrzeliwać dom i jego mieszkańców, zamiast rozproszyć tłum liczący już wówczas kilkaset osób. Sygnał do pogromu został dany: padły strzały, w ruch poszły kamienie, gapie nacierali wściekle na mieszkańców domu. Milicja i wojsko zamiast ochraniać Żydów, uczestniczyły w masakrze. Doktor Kahane został trafiony kulą w plecy, kiedy telefonował po pomoc. Baruch Dorfman, ocalały z Zagłady, który przebywał wtedy na trzecim piętrze budynku, zeznał:

Zaczęli strzelać do nas przez drzwi, jeden został ranny, potem umarł od ran. Wdarli się, to byli żołnierze w mundurach oraz kilku cywilów. Ja wtedy byłem ranny. Kazali nam wyjść, utworzyli szpaler. Na schodach już byli cywile i kobiety też. Żołnierze bili nas kolbami. Cywile, mężczyźni i kobiety też nas bili. [...] Zeszliśmy na plac. [...] Poleciały kamienie, dostałem kolbami. Upadłem, straciłem przytomność. [...] Jeden chciał do mnie strzelić, kiedy leżałem na ziemi, ale usłyszałem głos innego: „Nie strzelaj, i tak zdechnie!”<sup>80</sup>.

Dopiero około południa uzbrojonym posiłkom udało się uspokoić tłum tłoczący się nadal przed budynkiem, a także i w jego wnętrzu. Po południu, w czasie przerwy obiadowej, robotnicy z pobliskiej fabryki, dokąd dotarła pogłoska, przybyli na ulicę Planty uzbrojeni w fabryczne narzędzia. Żołnierze i milicjanci formujący kordon nie byli w stanie ich zatrzymać i doszło do drugiej fali pogromu. Milicja ociągała się przeszło dwie godziny z podjęciem jakichkolwiek działań przeciw napastnikom i przewiezieniem rannych do szpitala. Pod koniec dnia z okolic Warszawy dotarł na miejsce większy oddział wojskowy, któremu udało się ponownie zaprowadzić spokój. W międzyczasie polowanie na Żydów zdążyło się już rozlać po całym mieście. Czterech mężczyzn, w tym milicjant, z zimną krwią zabili młodą kobietę z niemowlęciem po wyprowadzeniu jej z domu, ograbieniu i wmówieniu, że zostanie puszczona wolno. Na dworcu w Kielcach doszło do napaści na pociąg z Wrocławia. Rzekomi Żydzi, wyłapani przez legitymujących pasażerów mężczyzn w mundurach – członków Służby Ochrony Kolei, podróżujących żołnierzy, zdemobilizowanych partyzantów, a nawet zwykłych harcerzy udających się na letni obóz – zostali wywleczeni z wagonów, pobici i zatłuczeni kamieniami. Siedmiu z nich zmarło. Po południu i wieczorem, w miarę jak plotka o mordzie rytualnym i wieść o pogromie



się rozchodziła, na pobliskich stacjach kolejowych doszło do kolejnych napaści na pociągi.

Bilans ofiar jest przytłaczający: w następnych dniach pochowano w Kielcach 42 osoby. W budynku przy ulicy Planty zginęło 37 z nich – większość od wojskowych kul, pozostałe znaleziono ze zmiażdżonymi czaszkami. Wśród ofiar śmiertelnych było też dwóch Polaków niebędących Żydami, nie wiadomo, czy był to wypadek, „nieporozumienie” – bo pomyłono ich z Żydami – czy też zaatakowano ich, gdy usiłowali przyjść ofiarom z pomocą. W pogromie 4 lipca zostało również rannych 77 osób, w tym 35 poważnie.

Pogrom kielecki szybko nabrał symbolicznego wymiaru, zarówno w Polsce, jak i za granicą. Zyskał nieporównywalnie większy rozgłos niż wszystkie poprzedzające go akty antyżydowskiej przemocy. Z pewnością przyczyniła się do tego wysoka liczba ofiar, nie można jednak wykluczyć także politycznej manipulacji wypadkami, dokonanej *ex post* przez władze. Co najważniejsze jednak, pogrom kielecki stał się wydarzeniem symbolicznym, mimo że sytuował się „poza normą”, koncentrując w sobie wszelkie występujące dotychczas aspekty przemocy i unaoczniając trudności związane z jednoznacznym określeniem przyczyn zbrodni i motywacji agresorów. Podobnie jak w Rzeszowie i Krakowie, mamy tu do czynienia z pogłoską o mordzie rytualnym i z czynnym udziałem służb mundurowych w masakrze. Ponadto pojawia się wątek zbrodni stanowiącej jakby wyraz politycznej zemsty na jednostkach reprezentujących nowy ustrój, występów motywowanych ekonomicznie oraz aktów bezinteresownej przemocy, a w tle niezdolność władz do działania, wzbudzająca zresztą wątpliwości. Wszystkie te czynniki stworzyły pole do rozmaitych plotek, domniemań, interpretacji i manipulacji, zarówno po stronie rządu, jak i jego przeciwników – przy wzajemnej nieufności, która pozostała żywa do dzisiaj. Konsekwencje pogromu, stanowiącego punkt kulminacyjny antyżydowskiej przemocy, były współmierne do szoku, jaki wywołał on w polskim społeczeństwie. W efekcie działań władz oraz społeczności żydowskiej, a także masowej emigracji Żydów liczba tego typu napaści znacznie spadła. W raporcie na temat bezpieczeństwa Żydów w Polsce z maja 1947 roku Frakcja Żydowska PPR mogła wyrażać zadowolenie:

Sytuacja jest na ogół zadowalająca. Są jeszcze pojedyncze wypadki wystąpień antysemitycznych. [...] Władze bezpieczeństwa natychmiast reagują na te zajścia. [...] Także wyższe władze MO reagują należycie na nieodpowiednie zachowanie się ich funkcjonariuszy w czasie zajść<sup>81</sup>.

Skoro sytuacja wydawała się wówczas opanowana, jak wobec tego rozumieć i interpretować antyżydowską przemoc, która wstrząsała Polską jeszcze przez ponad dwa lata?

## Przemoc zinstrumentalizowana

Kwestia utrzymującego się w społeczeństwie, pomimo doświadczenia ludobójstwa, przedwojennego antysemityzmu od początku zmuszała uczestników życia politycznego i społecznego w nowej Polsce do zmierzenia się z tym problemem. W reakcjach na ten problem wszyscy kierowali się bieżącymi imperatywami politycznymi i dość powszechnie odrzucali myśl o możliwej ciągłości antysemitycznych uprzedzeń i postaw, wyraźnie dostrzeganych jednak i udokumentowanych przez świadków.

Od pogromu w Krakowie, a zwłaszcza od wydarzeń kieleckich także władze zaczęły przedstawiać własną ich wykładnię. Usiłujący okrzepnąć nowy ustrój wykorzystał te zbiorowe akty przemocy do politycznej dyskredytacji przeciwników politycznych. Przypisując je wyłącznie podziemiu antykomunistycznemu, zdejmowano odium z całego społeczeństwa, bagatelizując jednocześnie antysemityzm występujący także wśród funkcjonariuszy służb mundurowych. Taka właśnie narracja dominowała w Polsce przez cały okres komunizmu: przemoc była dziełem nacjonalistycznej reakcji i garstki działających dla zysku szumowin. Przeciwnicy ustroju szybko dostrzegli manipulację władzy i oceniali sytuację inaczej. Zarówno emigracja polska, jak i dysydenci uznawali, że prawdziwa odpowiedzialność spoczywała w istocie na komunistycznych władzach, z powodu ich w najlepszym razie świadomej bezczynności, jeśli nie celowej prowokacji. Pogrom kielecki był najczęściej przywoływany jako przykład ilustrujący rzekomy spisek służący dyskredytacji opozycji i skłonieniu zastraszonych Żydów do ucieczki z Polski. W obu wersjach – reżimowej i opozycyjnej – antysemityzm stanowił element marginalny, co najwyżej narzędzie w służbie polityki<sup>82</sup>. Według Żydów z kolei akty przemocy w Polsce należało przypisywać wyłącznie antysemityzmowi Polaków. Taką ocenę faktów można odnaleźć w większości świadectw osób, które wyemigrowały potem z kraju, co świadczy o silnej obecności wątku krzywdy w pamięci zbiorowej.

W momencie utworzenia rządu lubelskiego, a także już po oficjalnym uznaniu go przez społeczność międzynarodową wiele grup działających w podziemi odmówiło podporządkowania się nowej władzy i kontynuowało walkę zbrojną o niepodległą Polskę. W skład antykomuni-

stycznego podziemia wchodziło kilka ugrupowań o zróżnicowanych poglądach politycznych, łączyła je jednak zacięta opozycja wobec komunistów, którzy zajmowali kluczowe stanowiska w nowym rządzie<sup>83</sup>. Ugrupowania te prowadziły działania na obszarach wiejskich i usiłowały zyskać poparcie wśród lokalnej ludności, głównie przez rozpowszechnianie ulotek i plakatów. Treść tych przekazów była niekiedy otwarcie antysemicka, regularnie przewijał się w nich wątek spisku żydowsko-komunistycznego. W ulotce rozklejanej na murach w Tarnowie we wrześniu 1945 roku można znaleźć swoiste ich podsumowanie:

My chcemy Polskę wolną, demokratyczną, wolną od Żydów,  
tych pasorzytów [*sic*] żerujących Polaków.  
Precz z Żydami.  
Precz z Żydokomuną [*sic*].  
Precz z rządem Żydowskim [*sic*]<sup>84</sup>.

Ulotka nie ma podpisu, ale jej autorstwo można przypisać Narodowym Siłom Zbrojnym, ultranacjonalistycznej organizacji podziemnej, która często wykorzystywała motyw komunistyczno-żydowskiej zмовы<sup>85</sup>. Inne ulotki są wyraźnym dziełem Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN), kontynuującego działalność rozwiązanej w styczniu 1945 roku Armii Krajowej. Organizacja ta, teoretycznie o charakterze wyłącznie politycznym – nie wojskowym – sprzymierzona z PSL, reprezentującym legalną opozycję wobec nowego rządu, oficjalnie nie głosiła haseł antysemickich. Jej jedynym zadaniem była obrona rządu londyńskiego. Działacze WiN grozili jednak śmiercią Polakom, którzy poszliby „na służbę żydostwa”, jako „zdrajcom ojczyzny i pachołkom Stalina”<sup>86</sup>. Członkowie tej organizacji byli też prawdopodobnie odpowiedzialni za pogrom w Parczewie, na co wskazuje szczegółowy opis zdarzeń przedstawiony przez jednego ze sprawców w jego dzienniku<sup>87</sup>. Wyjaśnił on, że chodziło o przepędzenie z miasta Żydów, którzy „złapali w swoje ręce całkowity handel”, i że partyzanci potrzebowali szczególnie butów. Dlatego zabili pięciu mężczyzn, w tym trzech uzbrojonych strażników ochraniających budynki zamieszkałe przez Żydów.

Przykład ten doskonale pokazuje, jak trudno jest wysuwać w pierwszym rzędzie motywacje polityczne, a nie antysemityzm, przy wyjaśnianiu przyczyn zbrodni. Dwaj mężczyźni zginęli, mimo że nie mieli przy sobie broni i nie można ich było uznać za członków komunistycznych służb mundurowych. Co więcej, autor kroniki wskazał na ekonomiczny motyw morderstwa. Nie ulega wątpliwości, że członkowie różnych działających

w antykomunistycznym podziemiu organizacji kierowali się pobudkami innymi niż walka polityczna i polowali na komunistów także dlatego, że z powodu antysemityzmu byli bardziej skłonni, by wierzyć w spisek komunistyczno-żydowski. Naturalnie tego typu działania i poglądy nie dotyczyły całego nacjonalistycznego podziemia. Wiele małych grup funkcjonowało ponadto poza wszelkim nadzorem, co zbliżało ich aktywność bardziej do bandytyzmu niż do zorganizowanej partyzantki<sup>88</sup>. Nie można również wykluczyć, że władze komunistyczne, usiłując zdyskredytować całe podziemie, wyolbrzymiały jego siły czy wręcz przenikały do jego szeregów. Nie zmienia to jednak faktu, że wśród członków antykomunistycznego podziemia – określanych od końca XX wieku „żołnierzami wyklętymi”, których rząd polski od 2018 roku rehabilituje jako polityczne ofiary komunizmu<sup>89</sup> – wiele wolnych elektronów, a nawet całe oddziały wsławiły się odrażającą antysemitką przemocą.

Pogląd, zgodnie z którym całe antykomunistyczne podziemie było antysemitkie i tylko ono odpowiada tuż po wojnie za antyżydowską przemoc, wymaga pewnej korekty. Właśnie taka wizja stanowiła jądro dyskursu wykorzystywanego przez władze komunistyczne do dyskredytowania opozycji i unikania zmierzenia się z prawdziwymi źródłami przemocy. O ile w wielu świadectwach znajdujemy wzmianki o obecności wśród sprawców zbrodni „uzbrojonych ludzi” albo „mężczyzn w mundurach”<sup>90</sup>, o tyle trudno stwierdzić, czy w każdym z tych przypadków chodzi o członków podziemia, wielu bowiem bandytów podawało się za takowych podczas popełniania grabieży. Ponadto w czasach, gdy w każdej chwili można się było spodziewać napadu, posiadanie broni było bardzo częste wśród ludności cywilnej. Podobnie rzecz wyglądała z ulotkami i listami z pogróżkami wysyłanymi do członków ocalałych społeczności żydowskich, większość z nich jest anonimowa i nie można ich *en bloc* przypisywać zbrojnemu podziemiu. W tych kampaniach zastraszania lokalnie uczestniczyły niekiedy także legalne partie polityczne, jak PSL. Na przykład w Jodłowcu, miejscowości położonej na wschód od Tarnowa, wszyscy Żydzi wyjechali z miasta, wezwani do tego wyraźnie przez członków tej partii podczas jednego z zebrań<sup>91</sup>.

Podobne pogróżki miały służyć zastraszaniu i przepędzaniu Żydów z małych miasteczek. Groźby padały również ze strony miejscowej ludności, kierującej się innymi niż czysto polityczne względami: irracjonalnymi obawami wynikającymi z antysemityzmu, a także bardziej pragmatycznym strachem przed koniecznością zwrotu zawłaszczonego mienia. Można jednak uznać, że podziemie, a zwłaszcza jego skrajnie nacjonalistyczna część, przyczyniło się do rozpowszechnienia atmosfery nieufności i nienawiści

w stosunku do Żydów za pośrednictwem mitu żydokomuny. Duża popularność, jaką cieszyli się członkowie antykomunistycznego podziemia, pomogła też usankcjonować ich najokrutniejsze zbrodnie.

Organizacje podziemne i polskie środowiska emigracyjne często wysuwały tezę, według której antyżydowską przemoc należałoby przypisywać głównie prowokacjom władz komunistycznych, mającym na celu oczernienie narodowego podziemia. Oskarżenia tego typu są wytworem wyobraźni, żaden dokument nie potwierdził jak dotąd teorii o prowokacji w kontekście pogromu kieleckiego.

Nie ma jednak wątpliwości, że członkowie polskich i radzieckich służb mundurowych uczestniczyli w antyżydowskich aktach przemocy, aczkolwiek indywidualnie i najwyraźniej niezależnie od swoich przełożonych. Dowodzą tego wystarczająco przykłady wydarzeń z Rzeszowa, Krakowa i Kielc. O ile trudno oszacować liczbowo udział milicji w antyżydowskich zbrodniach, o tyle w wielu sprawozdaniach mowa jest o silnym lokalnym antysemityzmie, obecnym również w szeregach służb bezpieczeństwa i wojska<sup>92</sup>. Doświadczające przemocy społeczności żydowskie narzekały zwłaszcza na brak reakcji ze strony funkcjonariuszy UB, bardziej nawet niż na ich antysemickie przekonania. Już latem 1944 roku CKŻP apelował w pismach do lokalnych władz o pomoc, skarżąc się na przedłużający się czas oczekiwania na odpowiedź czy wręcz brak odzewu<sup>93</sup>.

Społeczności żydowskie skarżyły się nie tylko na obojętność służb bezpieczeństwa – przynajmniej początkowo – ale również na dyskryminację ze strony administracji lokalnej. Choć w tym wypadku nie chodziło o przemoc fizyczną w ścisłym tego słowa znaczeniu, to lokalni urzędnicy z całą pewnością stosowali wszelkie możliwe szykany wobec ocalałych Żydów. W Białej Podlaskiej starosta powiatowy odmówił Żydom uciekającym z okolicznych terenów przed przemocą prawa do osiedlenia się w mieście z powodu, jak mówił, braku miejsca. Lokalny Komitet Żydowski zaprotestował przeciwko takiej argumentacji: „Kwestia mieszkaniowa tu w grę nie wchodzi – wyjaśniano – gdyż przybyli szczególnie [?] o przydział mieszkania nie proszą, ulokowując się między osiadłymi tutaj Żydami”<sup>94</sup>. Nieco później starosta przedstawił zgoła inne wyjaśnienie: „Biorąc pod uwagę, że prawie wszyscy zamieszkali w Białej Podlaskiej Żydzi zajmują się nielegalnym handlem [...] co bardzo ujemnie oddziałuje na stosunki gospodarcze, społeczne i kulturalne wszystkich mieszkańców Białej Podlaskiej, uważałem za stosowne odmówić niektórym osobom zamieszkania w Białej Podlaskiej”<sup>95</sup>.

Wrogość lokalnych władz, u której przedstawiciele antysemickie uprzedzenia mieszały się z argumentami natury ekonomicznej, była więc



dość powszechna. Na przykład uzyskanie dokumentu urzędowego mogło się okazać niemożliwe dla Żyda, który dowiadywał się, że akta przepadły w czasie wojny, ale już nie dla Polaka, który w tym samym czasie wnioskował o wydanie podobnego zaświadczenia<sup>96</sup>. Wielu Żydów spotykało się też z dyskryminacją przy próbach podjęcia pracy, niekiedy oceniani byli wręcz jedynie na podstawie samego wyglądu<sup>97</sup>. Poziom uprzedzeń wobec Żydów wśród lokalnych władz i pracodawców nie odbiegał zatem od społecznej normy, choć z rzadka dopuszczano się przemocy fizycznej, częściej stosując raczej przemoc psychiczną, współtworząc klimat braku bezpieczeństwa odczuwany przez ocalałych Żydów.

Nie sposób sprowadzić tej sytuacji do braku woli politycznej oraz rażącej niewydolności władz w obliczu antyżydowskiej przemocy. Na najwyższych szczeblach wydano instrukcje dotyczące zwalczania dyskryminacji i przemocy. Jednak rozbieżność między wydanymi poleceniami a niskim stopniem ich realizacji przez władze lokalne, które jak się wydaje bardzo niechętnie chroniły obywateli pochodzenia żydowskiego, jest uderzająca. Co więcej, niektórzy urzędnicy w dużej mierze umacniali wrogość wobec ludności żydowskiej z powodu osobistych uraz, antysemityzmu bądź motywowanych ekonomicznie lub wynikających z oportunistycznego pragmatycznych kalkulacji. Tę bezsilność władz można by tłumaczyć brakiem zasobów. Rzeczywiście nowe państwo początkowo dysponowało nielicznym, słabo wyszkolonym i jak widać, raczej niechętnie stosującym się do dyrektyw personelem. Jedynie służby bezpieczeństwa szybko zyskały priorytetowe znaczenie dla rządu, który chciał umocnić swoją władzę w kraju, ale ich głównym przeznaczeniem była walka z opozycyjnym podziemiem. W tym kontekście żydowskie ofiary schodziły na dalszy plan<sup>98</sup>.

Motywy polityczne tłumaczą zatem tylko część aktów przemocy popełnionych przez odłam walczącego z systemem komunistycznym podziemia. Jak zresztą zauważa historyk Adam Kopciowski, który na Lubelszczyźnie odnotował 118 mordów dokonanych na Żydach w okresie od lipca 1944 do września 1946 roku, tylko 20% tych zabójstw miało podłoże polityczne<sup>99</sup>. W grę wchodzi więc wiele innych czynników.

Ponieważ zbrodniom popełnianym na Żydach często towarzyszyły grabieże, niektórzy próbowali utożsamiać je ze zwykłym rozbojem – zjawiskiem wszak zrozumiałym w wyniszczonym wojną i zrujnowanym gospodarczo kraju. Czy motywy ekonomiczne mogą tłumaczyć część antyżydowskich aktów przemocy? Tak czy inaczej trudno dowieść, że ofiary wybierano ze względu na ich rzeczywisty czy domniemany majątek. Chodziło raczej o pochodzenie – grabież i mord na tle rabunkowym w większym stopniu groziła osobom podejrzany o żydostwo, a powodem tego

były zakorzenione w tradycji antysemitki uprzedzenia o podłożu ekonomicznym<sup>100</sup>. Tak więc w Bytomiu na Górnym Śląsku wyraźnym celem złodziei w grudniu 1945 roku były właśnie mieszkania żydowskie<sup>101</sup>.

W okresie tużpowojennym uprzedzenia te wciąż się utrzymywały, a obywatele żydowskich postrzegano jako grupę uprzywilejowaną i lepiej traktowaną. To czyniło z nich idealne i poszukiwane przez bandytów ofiary<sup>102</sup>. Wrogość wobec ludności żydowskiej podtrzymywały pogłoski. W niemal wszystkich sprawozdaniach władz lokalnych znajdujemy to samo stwierdzenie: polska ludność jest nieprzychylna Żydom, bo „znajdują się oni w lepszych warunkach materialnych”, „nie pracują i żyją dostatnio”<sup>103</sup>.

Bardzo często pojawiał się też motyw Żyda nieuczciwego handlarza i spekulanta, wzbudzającego niechęć w warunkach konkurencji gospodarczej. Jak donosi raport Ministerstwa Informacji i Propagandy, w województwie wrocławskim „znaczna część sklepów jest w rękach żydowskich, a ponieważ dobrze prosperują, są tematem zainteresowania i wrogiego nastawienia”<sup>104</sup>.

Czy urzędnik ministerstwa przedstawiał w sprawozdaniu rzeczywisty obraz sytuacji, czy tylko podzielał uprzedzenia obywateli? Faktem jest, że ocalali Żydzi wracali po wojnie do tradycyjnie uprawianych przez siebie zawodów: przed wojną niewielu z nich posiadało ziemię, a wskutek wojny i wywłaszczeń ta liczba jeszcze się zmniejszyła, ponadto dyrektorzy fabryk niechętnie zatrudniali wyniszczoną i niezbyt przywykłą do profesji robotniczych ludność żydowską. Znaczna część czynnych zawodowo Żydów trudniła się zatem handlem i rzemiosłem, choć organizacje żydowskie podejmowały działania na rzecz dywersyfikacji zawodowej i produktywności tej społeczności. Sprawozdanie urzędnika opisuje więc pewne realia, niemniej jednak pokazuje też, że motywowane ekonomicznie antyżydowskie uprzedzenia wcale nie zniknęły. Przybrały po prostu nowy kształt wraz z komunistyczną propagandą głoszącą, że całe społeczeństwo musi wykonywać pracę „produktywną”. Handel, rzemiosło i wolne zawody nie były odtąd dobrze widziane przez władze, które na plan pierwszy wysuwały pracę w fabrykach, kolektywizację i rozwój spółdzielczości.

Również dawne wzorce konkurencji gospodarczej wpisywały się w nową, wytworzoną przez wojnę sytuację. Skutkiem nagłego wykluczenia Żydów z życia gospodarczego, a następnie ich fizycznego usunięcia był bowiem awans społeczny wielu Polaków, którzy rozpoczynając działalność handlową – często za pośrednictwem czarnego rynku – zasilili szeregi drobniomieszczactwa. Przy czym korzyści te wydawały im się moralnie dopuszczalne, skoro za usunięciem drobnych kupców żydowskich stał niemiecki okupant. Mechanizm ten już w 1945 roku odnotował krytyk literacki

Kazimierz Wyka, który tak podsumował sposób myślenia tej nowo powstałej klasy: „Niemcy, mordując Żydów, popełnili zbrodnię. My byśmy tego nie zrobili. [...] Niemcy splamili swoje sumienie, ale my – my już teraz mamy same korzyści i w przyszłości będziemy mieli same korzyści, nie brudząc sumienia, nie plamiąc dłoni krwią”<sup>105</sup>.

Wojna nie tylko więc radykalnie przeobraziła strukturę społeczną i moralnie usprawiedliwiła zachowania jej beneficjentów, ale także wytworzyła model przemocy, który częściowo wyjaśnia postawy polskiej ludności pod koniec lat 40. Niektórzy uciekali się do mordowania, pragnąc przejąć majątek żydowskich sąsiadów lub obawiając się, że ci przyjdą upomnieć się o skradzione im w czasie wojny mienie<sup>106</sup>. Moralna i prawna bezkarność towarzysząca w czasie wojny zabijaniu Żydów zdążyła zagnieździć się w umysłach Polaków i być może tłumaczy to, dlaczego dawne antyżydowskie uprzedzenia odżyły po 1945 roku w formie znacznie brutalniejszej. Innymi słowy, nie można motywować mordowania ocalałych wyłącznie strachem, musiało mu towarzyszyć poczucie bezkarności i uzasadnienie moralne.

Motywacje ekonomiczne występowały, ale stanowiły jedynie dopełnienie innych impulsów, które popychały sprawców do wybierania na ofiary samych Żydów. Zresztą hipoteza mówiąca o ekonomicznym podłożu zbrodni jako jedynym czynnikiem tłumaczącym akty przemocy nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością, choćby w świetle skromnego łupu zdobytego w domu przy ulicy Planty 7 w Kielcach: „pięć kilogramów ryżu, dwie koszule, dwa ręczniki, siedem paczek herbaty, jedna para kalessonów, koc, maszynka do golenia, trochę moreli suszonych i orzechów włoskich”<sup>107</sup>.

Zrozumienie tużpowojennej przemocy wobec Żydów wymaga zatem zarówno uwzględnienia kontekstu – historycznego, politycznego, społecznego, ekonomicznego i psychologicznego – jak i analizy leżących u jej podstaw przyczyn strukturalnych, tkwiących we wzorcach funkcjonowania polskiego społeczeństwa. Tak więc odradzająca się w czasach kryzysu wiara w mord rytualny łączyła się z propagowanym od międzywojnia i spotęgowanym przez nazistowską propagandę nowoczesnym antysemityzmem, który napędzał ją do działania. Innymi słowy, o ile w tradycji ludowej wiara w mord rytualny niekoniecznie rodziła potrzebę eliminacji Żyda – chodziło raczej o utrzymanie go z dala od siebie, w miejscu przypisanym mu ściśle w porządku społecznym – o tyle antysemityzm w swojej nowoczesnej i scjentyistycznej formie nakazywał wyeliminowanie Żyda, którego uznawano za wroga, nie bacząc na społeczną rzeczywistość i praktykę codziennych stosunków z Żydami, istniejącą w tradycyjnych społeczeństwach<sup>108</sup>.

Antysemityzm oddziaływał zatem, jak się wydaje, głównie jako katalizator innych motywacji – politycznych i ekonomicznych – związanych z sytuacją Polski tuż po wojnie. Jego rola jest być może wyolbrzymiana w emocjonalnych i pełnych uzasadnionej urazy relacjach ocalałych, ale jest też niedoceniana w większości analiz, nadmiernie racjonalizujących postawy powojennego społeczeństwa polskiego. Ta różnica w postrzeganiu antysemityzmu prowadzi do pytania o reakcje ówczesnego społeczeństwa na przemoc wobec Żydów.

## Wyobcowanie ocalałych ze społeczeństwa polskiego

Do napaści na ocalałych dochodziło w miejscach, w których toczyło się codzienne życie Polaków: na targowiskach, w centrach miast, w pociągach, na drogach. Dopuszczali się ich ludzie, którzy niczym nie wyróżniali się ze społeczeństwa. Jakie były reakcje na tę przemoc? Czy ocalali mogli liczyć na jakiegokolwiek wsparcie lub choćby współczucie?

Dysponujemy bardzo niewielką liczbą źródeł pozwalających na dokładne odtworzenie stosunku polskiej ludności do kwestii przemocy antyżydowskiej. Bardziej precyzyjne dane zaczęto gromadzić dopiero od czasu wypadków krakowskich z sierpnia 1945 roku – w ich następstwie podjęto kroki pozwalające na lepszą ocenę stosunku polskiej opinii publicznej do Żydów – i po tym, jak informacje o pogromie pojawiły się w lokalnej i krajowej prasie. W społeczeństwie odnotowano ogólnie nikły oddźwięk na propagandę rozpowszechnianą szeroko przez organy rządowe, usiłujące przypisać akty przemocy „reakcyjno-faszystowskiej klicie”. Co gorsza, polskie społeczeństwo wydawało się wręcz aprobować te ekscesy i popierać ich sprawców. W Radomiu, jak donosił lokalny Oddział Informacji i Propagandy, „[f]akt pogromu Żydów w Kielcach spotkał się z moralną aprobatą bardzo wielu grup naszego społeczeństwa”<sup>109</sup>.

Dlatego komunistyczne władze i ich sojusznicy musiały położyć jeszcze większy nacisk na propagandę, której celem było upolitycznienie wypadków kieleckich i powiązanie tej przemocy z „faszystowską reakcją”. Efekty były jednak mizerne, szczególnie wśród robotników, do których rząd kierował propagandowe hasła w pierwszej kolejności. Gdy lokalne komórki partyjne i związkowe wzywały ich do uczestnictwa w demonstracjach mających na celu potępienie sprawców pogromu kieleckiego, robotnicy odmawiali. W Ostrowcu Świętokrzyskim 4 tys. górników oświadczyło, że nie poprą rezolucji piętnującej pogrom, dopóki nie dowiedzą się,

co było jego przyczyną<sup>110</sup>. W innych miastach województwa kieleckiego dochodziło nawet do zrywania plakatów wzywających do protestów przeciwko pogromowi<sup>111</sup>.

Ten silny opór ze strony robotników osiągnął apogeum po ogłoszeniu wykonania wyroku śmierci na skazanych w procesie, który odbył się zaledwie kilka dni po pogromie. Kiedy 11 lipca 1946 roku wyrok podano do wiadomości publicznej – nie w prasie jednak, a wyłącznie na plakatach rozklejanych na ulicach Kielc – radomscy kolejarze rozpoczęli strajk, a podobne demonstracje odbyły się w kilku innych polskich miastach<sup>112</sup>. Wszędzie mówiło się, że wyrok „jest aktem nie ze wszystkim sprawiedliwym”<sup>113</sup>. Członkowie rządu otrzymali wiele anonimowych listów protestacyjnych od osób reprezentujących szerokie spektrum społeczne, obejmujące duchowieństwo, robotników i inteligencję<sup>114</sup>. W robotniczej Łodzi strajki przybrały tak niepokojące rozmiary – wzięło w nich udział co najmniej 16 tys. robotników – że obrady pierwszego od czasu wypadków kieleckich posiedzenia Sekretariatu Komitetu Centralnego PPR poświęcono nie pogromowi, a właśnie strajkom<sup>115</sup>. Robotnicy zareagowali gniewem na zamieszczone w lokalnej gazecie partyjnej informacje o rzekomym przyjęciu przez nich rezolucji potępiających pogrom oraz ich domniemych żądaniach wykonania kary śmierci na sprawcach<sup>116</sup>. Większość z nich głosowała przeciw rezolucjom, byli więc wściekli, widząc, jak partia wypacza zajęte przez nich stanowisko. Z chwilą ogłoszenia wyroku śmierci dla sprawców pogromu strajki ogarniały jedną fabrykę po drugiej. Przedstawiciele partii byli oszołomieni ich gwałtownością: „Na salach były rzucane hasła odwetu i groźby z chwilą wykonania wyroku [...] robotnicy strajkujący posługują się następującymi antysemitycznymi argumentami: «ciężarna Żydówka otrzymuje 60 tys. zł, a ja co?» [...] Żydzi łódzcy twierdzą, że w Łodzi istnieje nastrój pogromowy”<sup>117</sup>.

Nie wydaje się zatem, aby rządowa propaganda wywierała skuteczny wpływ na ludność przywiązaną do starych wierzeń. Jak możemy przeczytać we wstrzemięźliwym sprawozdaniu grupy instruktorów KC PPR, którzy tuż po pogromie przybyli do Kielc, a następnie ruszyli do pracy propagandowej w teren: „Nastroje w masach na ogół są dość negatywne. [...] W niektórych miejscowościach trzeba było zastosować terror moralny. Np. w Pionkach – Państ[wowa] Fabr[yka] Prochu zatrudnia ponad 700 robotników”<sup>118</sup>.

To właśnie za pomocą siły i „terroru moralnego” władzom udawało się przywrócić porządek i powoli położyć kres najbardziej brutalnym przejawom antysemityzmu.

Do publicznej dyskusji na temat antyżydowskiej przemocy, a co za tym idzie także antysemityzmu w Polsce, doszło już podczas pierwszej fali



przemocy wiosną i latem 1945 roku. Pierwszy artykuł poświęcony tym zagadnieniom ukazał się 17 czerwca, jeszcze przed pogromem w Krakowie i jego medialnym nagłośnieniem – co jest oznaką wczesnego zaniepokojenia niektórych intelektualistów sytuacją w kraju – oraz przed upolitycznieniem tej kwestii przez rząd. Mieczysław Jastrun komentował w „Odrodzeniu” najnowsze doniesienia prasowe o przypadkach mordów popełnionych na ocalałych Żydach. Wnioski poety były gorzkie i jednoznaczne: „Antysemityzm, w Polsce silnie zakorzeniony już przed obecną wojną, nie osłabł – mimo że z górą trzy miliony Żydów i tak zwanych Żydów zostały wymordowane przez inkwizycję hitlerowską. Fakt ten jest w sferze oceny moralnej niemniej [sic] potworny od faktu masowej zbrodni hitlerowskiej”<sup>119</sup>.

Według Jastruna powojenny antysemityzm był wytworem „instynktów tłumu” – obejmującego zarówno drobnomieszczaństwo, jak i część inteligencji – „ofiar gromadzonej od wieków potęgi ciemnoty” umocnionej przez nazistowską propagandę. Tekst ten nie tylko wyprzedził oficjalne reakcje na antyżydowskie akty przemocy, ale też był wyjątkowy ze względu na zawartą w nim analizę. Pisząc bowiem o odpowiedzialności za przemoc, Jastrun nie wyróżniał żadnej klasy społecznej czy politycznej, w odróżnieniu od większości późniejszych komentatorów, kierujących się założeniami partii komunistycznej, która przypisywała antyżydowskie ekscesy „faszystowskiej reakcji”. Uderzające jest też to, że opowiedział się za otwartym mówieniem o antysemityzmie, uznając za rzecz niedopuszczalną fakt, iż wielu Żydów musi ukrywać swoje pochodzenie ze strachu. Słowa poety brzmią tym mocniej, że sam był z pochodzenia Żydem, chociaż mocno zasymilowanym, a także członkiem PPR. Jego sposób myślenia wyraźnie odróżniał się od mentalności środowisk, w których się obracał.

Po pogromie w Krakowie, w sierpniu 1945 roku, do Jastruna dołączyli inni intelektualiści. Za pióro chwycił między innymi Kazimierz Wyka, który przedstawił bardzo aktualną analizę socjologiczną zachowań tłumu – podatnego na manipulacje i wierzącego w mity usprawiedliwiające jego własną przemoc. W tekście autor odniósł się również do czasów wojennych, podkreślając, że choć „w Polsce nie było Quislinga”<sup>120</sup> – aluzja do norweskiego polityka, który bardzo szybko stał się w całej okupowanej Europie symbolem kolaboracji – to były „elementy bliskie ideologicznie hitleryzmowi”, które po prostu nie miały okazji pójścia na współpracę. Na koniec Wyka wyraził ubolewanie nad tym, że część inteligencji ulega tym prymitywnym mechanizmom, gdy tymczasem powinna je zdemaskować i przeciwstawić się im.

Jednak to nie złożone analizy Jastruna czy Wyki odbiły się szerokim echem, lecz wnioszek, jaki wielce upraszczając, można z nich wysnuć: tłum

jest słaby i podatny na manipulacje, poszukajmy więc tych, którzy nim manipulują i na nich skoncentrujmy uwagę. Komentarze intelektualistów zaczęły się odtąd skupiać na szukaniu „winnych” i ich popleczników, w myśl walki polityczno-gospodarczej. Wykładnia ta stała się szybko, zwłaszcza po wydarzeniach kieleckich, jedyną uprawnioną w mediach interpretacją.

Istotnie, gdy tylko intelektualiści proponowali podjęcie konkretnych kroków w celu walki z antysemityzmem, ich głos był natychmiast cenzurowany. Za przykład może posłużyć przypadek Witolda Kuli, który swą analizę wypadków kieleckich zaproponował redakcji czasopisma „Kuźnica”<sup>121</sup>. Zalecał przede wszystkim, by zacząć zwracać się bezpośrednio do masowego czytelnika: nie czyta on czasopism kulturalnych, ale może go poruszyć tekst w rodzaju pamiętników Szpilmana, wydrukowany w „Przekroju”, czasopiśmie o 200-tysięcznym nakładzie, skierowanym do przeciętnych odbiorców<sup>122</sup>. Bez wątplenia jego recepty były zanadto precyzyjne, a ton artykułu zbyt pesymistyczny. Faktem jest, że tekst tego lewicowego, lecz bezpartyjnego intelektualisty został przez redakcję odrzucony. Pokazuje to wymownie, jak niewielki zasięg społeczny miały wypowiedzi zaangażowanych intelektualistów. Ich analizy zaczęły od tego momentu jeszcze bardziej kontrastować głębią i ostrością spojrzenia z analizami władz politycznych i religijnych.

Od momentu utworzenia PKWN latem 1944 roku nowe władze otaczały mniejszość żydowską szczególną troską. Tworzono instytucje powołane specjalnie do niesienia Żydom pomocy oraz organ, która miał ich reprezentować – CKŻP. Struktury te od razu informowały władze o problemie antyżydowskiej przemocy odczuwalnym na terytorium Polski kontrolowanym przez Armię Czerwoną. Jednak aż do wiosny 1945 roku nie zareagowano na to w żaden sposób, ani w trakcie wewnętrznych posiedzeń partii, ani w formie okólników czy oficjalnych oświadczeń. PPR zdawała się wówczas przychylić do opinii wyrażanych przez jej żydowską frakcję, która jeszcze w maju 1945 roku wskazywała, że „nie ma czegoś takiego jak palący się problem żydowski w Polsce”<sup>123</sup>.

Podjęte później pierwsze kroki miały na celu przede wszystkim walkę z dyskryminacją Żydów w samym aparacie administracyjnym i milicji. Okólniki przypominały o konieczności traktowania Żydów tak jak wszystkich innych obywateli i stanowiły bezpośrednią odpowiedź na skargi wnoszone przez instytucje reprezentujące mniejszość żydowską i zapewniające jej pomoc. Problem w tym, że na szczeblu lokalnym okólniki te nie były właściwie bądź w ogóle wdrażane i przynajmniej w pierwszej fazie rząd nie egzekwował tego, pochłonięty zapewne innymi kwestiami. Jeśli zaś chodzi o reakcje polityczne, to pojawiły się one najpierw na szczeblu lokalnym, gdzie problemy te były najbardziej palące<sup>124</sup>.

Za sprawą wypadków w Krakowie problem przemocy wobec Żydów urósł do rangi problemu ogólnokrajowego. Wydarzenia te wywołały wiele oficjalnych reakcji oraz szeroko zakrojoną kampanię informacyjno-propagandową w prasie. Tego samego wieczoru, w którym w mieście szalała przemoc, wiceminister kultury Władysław Bieńkowski, biorący właśnie udział w akademii w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego, przerwał prelegentowi odczyt, by skomentować wypadki świadczące według niego o antysemityzmie, głupocie i barbarzyństwie. Winą za nie obciążył całą społeczność Krakowa. To spontaniczne oświadczenie było jednak odosobnione, ustąpiło ujednoliconemu odgórnie i upolitycznionemu dyskursowi, wprowadzonemu najpierw na poziomie partii pozostających w koalicji rządowej, a następnie szeroko rozpowszechnianemu za pośrednictwem prasy i oficjalnych deklaracji. W oświadczeniu wydanym 13 sierpnia 1945 roku sojusznice wobec władzy stronnictwa potępiły akty przemocy, unikając jednocześnie jakiegokolwiek refleksji na temat powodów, dla których społeczeństwo daje wiarę tego typu pogłoskom<sup>125</sup>.

Jeśli chodzi o bardziej konkretne działania, PPR naciskała, by walkę z antysemityzmem prowadzono w obrębie struktur aparatu państwowego, a szczególnie milicji i wojska, które brały udział w aktach przemocy. Tego samego dnia, 13 sierpnia 1945 roku, minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz wydał Rozkaz o tępieniu wystąpień antysemitycznych<sup>126</sup>, mający skłonić organy bezpieczeństwa do podjęcia natychmiastowych i bezwzględnych działań przeciwko sprawcom aktów antysemitycznych. Poza tym Dekret z 16 listopada 1945 roku o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa wprowadzał karę do pięciu lat więzienia dla każdego, kto „publicznie nawołuje do waśni narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych” (art. 21) oraz od trzech lat więzienia do dożywocia albo karę śmierci za dopuszczenie się „czynu przestępnego skierowanego przeciwko grupie ludności lub poszczególnej osobie z powodu przynależności narodowościowej, wyznaniowej lub rasowej” (art. 22)<sup>127</sup>.

Późniejsze o kilka miesięcy wydarzenia kieleckie pokazują wyraźnie, że prowadzona w wojsku kampania edukacyjna przyniosła, podobnie jak masowe akcje organizowane przez PPR, bardzo ograniczone efekty. Ale czy rząd mógł i chciał wyjść poza pryncypialne deklaracje i ustanawianie norm prawnych? W początkach 1946 roku władzę wykonawczą i ustawodawczą bardziej niepokoiła żydowska emigracja, która od czasu pogromu krakowskiego i rozpoczęcia akcji repatriacji obywateli polskich z ZSRR przybrała znaczne rozmiary. Rząd zajmował się więc głównie problemem tej przeważnie nielegalnej, a jednak tolerowanej emigracji, która mimo wszystko

szkodziła wizerunkowi kraju za granicą. W debatach sejmowych ścierały się dwa skrajne postulaty: przeprowadzenia dużej kampanii potępiającej antysemityzm wyłącznie jako owoc działań „sił reakcyjnych”, jak chciał poseł lewicowo-syjonistycznej partii Poalej Syjon-Lewica Adolf Berman, oraz nienagłaśniania kwestii antysemityzmu przez wzgląd na politykę zagraniczną, co proponowała większość posłów<sup>128</sup>. Głosy broniące walki z antysemityzmem dla dobra kraju i stosunków polsko-żydowskich były wówczas całkowicie odosobnione<sup>129</sup>.

To właśnie pogrom kielecki sprawił, że władze przychyliły się do pierwszej opcji: zdemaskowania antysemityzmu jako działań podziemia. Pierwszy sekretarz KC PPR Władysław Gomułka oświadczył wówczas: „Dla wszystkich, którzy splamili swoje ręce krwią zamordowanych w sposób bestialski Żydów w Kielcach, musi być tylko jedna kara: sąd doraźny i jak najszybsza kara śmierci”<sup>130</sup>.

Po tym wystąpieniu podjęto wiele działań, przede wszystkim dążąc do osądzenia sprawców. Już w dniu pogromu kieleckiego do aresztu trafiło ponad 100 osób, w tym 40 funkcjonariuszy milicji. Po błyskawicznym dochodzeniu, 9–11 lipca w Kielcach przed Najwyższym Sądem Wojskowym odbył się pierwszy proces. Był to sąd doraźny, niedający oskarżonym możliwości obrony. Spośród 12 osób postawionych w stan oskarżenia dziewięć skazano na śmierć i stracono następnego dnia. Pozostałe trzy otrzymały długoletnie wyroki więzienia. Między wrześniem 1946 a marcem 1947 roku przed Wojskowym Sądem Rejonowym odbyło się jeszcze osiem procesów przeciwko 26 innym uczestnikom pogromu. Orzeczone w nich wyroki były znacznie łagodniejsze – najwyżej kilka lat pozbawienia wolności – i najczęściej obniżone w wyniku apelacji lub amnestii.

Chociaż przemoc antysemicka szerzyła się w kraju od miesięcy, po raz pierwszy podjęto tak zdecydowane działania prawne. Chodziło ewidentnie o kary wymierzone dla przykładu, a także o dotkliwość ciosu. Nie wszyscy jednak traktowani byli jednakowo, ulgowo potraktowano bowiem przedstawicieli władz (milicji, wojska, lokalnej administracji publicznej) – wśród oskarżonych było jedynie dwóch milicjantów, i to nie oficerów, a jedynie szeregowych funkcjonariuszy. W istocie chodziło o to, aby proces polityczny przeprowadzić bez oskarżania funkcjonujących w strukturach władzy aktywnych antysemitów.

Niezależnie jednak od tych fasadowych działań, podejmowanych na użytek międzynarodowej opinii publicznej, w kraju zaś mających uzasadnić zaostrzone represje wobec przeciwników politycznych, wydarzenia kieleckie nie doprowadziły do zakwestionowania polityki prowadzonej przez władze w obliczu antyżydowskiej przemocy ani do namysłu nad in-

nymi rozwiązaniami służącymi zapobieganiu podobnym aktom przemocy. Przyczyną zmniejszenia się liczby antysemitycznych napaści po pogromie kieleckim były nie tylko skuteczniejsze działania milicji, lecz także masowa emigracja Żydów. Przede wszystkim jednak partia komunistyczna natychmiast zauważyła, że próby organizowania masowych akcji protestacyjnych przeciw antysemityzmowi są skazane na niepowodzenie. Kielce wyznaczają w tym sensie szczytowy i zarazem graniczny punkt woli działania rządu: w obliczu oporu własnego elektoratu władze ugięły się, kierując się politycznymi kalkulacjami. „Kwestii żydowskiej” nie należało już podnosić publicznie, ponieważ wywoływało to gniew ludności.

Jeśli zaś chodzi o Kościół, to mimo utraty podczas wojny wielu duchownych zachował on strukturę nieporównywalnie silniejszą niż państwo, co w okresie tużpowojennym pozwalało mu wywierać potężny wpływ na umysły wiernych. Analiza komunikatów najważniejszych hierarchów kościelnych stanowi pod tym względem pierwszorzędne źródło, biorąc pod uwagę grupę odbiorców i autorytet moralny, jakim cieszyli się podówczas duchowni. Tym, co głównie zaprzętało w tym czasie polski Kościół, była odbudowa struktur oraz ułożenie relacji z nowym, niespecjalnie mu przychylnym rządem, któremu trzeba było stawić czoło: już we wrześniu 1945 roku doszło do zerwania konkordatu i sekularyzacji prawa małżeńskiego. Duchowieństwo zachowało jednak całkowitą swobodę w zakresie nauczania religii w szkołach, a także organizowania procesji i pielgrzymek, a Kościół pozostał silną instytucją w wymiarze społecznym i oświatowym. O ile oficjalnie nie angażował się w walkę polityczną, o tyle jednogłośnie opowiadał się po stronie opozycyjnej wobec rządu. To stanowisko miało decydujące znaczenie dla zrozumienia jego postawy w obliczu antyżydowskich aktów przemocy: jako że duchowo zaangażowany był w polityczną walkę, żadne z jego publicznych wypowiedzi na dowolny temat nie mogło zawierać jakiegokolwiek poparcia dla rządu. Dlatego zajęcie stanowiska w mającej tak podstawowe znaczenie z moralnego punktu widzenia kwestii jak potępienie przemocy antysemitycznej stanowiło prawdziwy dylemat<sup>131</sup>.

Organizacje żydowskie dość wcześnie zaczęły informować polską hierarchię kościelną o antysemitycznych aktach przemocy. Świadomi autorytetu, jakim w kwestiach moralnych Kościół cieszył się wśród polskiej ludności, Żydzi pragnęli uzyskać stanowczą deklarację episkopatu. Na odpowiedzi trzeba jednak było długo czekać, a też były one niezwykle wymijające. Arcybiskup Adam Sapieha, z którym CKŻP skontaktował się w maju 1945 roku, najwyraźniej nie odpowiedział wprost na „apel o publiczne wypowiedzenie się w tej sprawie [bestialskich mordów dokonywanych na bezbronnych szczątkach ludności żydowskiej – A.K.]”<sup>132</sup>. Kwestię bezpieczeństwa ludności żydowskiej poruszono w zaledwie jednym liście pasterskim,



z 16 lipca 1945 roku: „Jeżeli niezgoda była grzechem, który doprowadził Ojczyznę naszą do upadku, to jeszcze cięższym grzechem, a nawet zbrodnią jest rozpasanie niesprawiedliwości, zawiści, szukanie zemsty i ciągnięcie zysków z krzywdy własnych braci”<sup>133</sup>.

Po pogromie w Krakowie polski Kościół także nie zajął stanowiska potępiającego stanowczo akty przemocy, odpowiedział tylko na zarzuty pojawiające się po raz pierwszy ze strony komunistów, którzy wytykali mu równoznaczne ze współudziałem milczenie. Katolicka prasa negowała zaś rzeczywistość. W grudniu tygodnik „Niedziela” opublikował artykuł pt. *W Polsce nie ma antysemityzmu*<sup>134</sup>.

Zdarzały się także reakcje odmienne, na przykład podczas wielkiej fali przemocy latem 1945 roku proboszcz jednej z parafii w województwie rzeszowskim wygłosił kazanie, w którym „potępił nienawiść rasową i wezwał ludność do przeciwstawienia się hitlerowskiej agitacji”<sup>135</sup>. Wystąpienie to było jednak odosobnione. Stanowisko charakterystyczne dla braku zdecydowania polskiego Kościoła, unikającego potępienia antyżydowskich aktów przemocy z obawy przed upolitycznieniem własnych słów, prezentował kardynał August Hlond. Prymas, który wrócił z wygnania w lipcu 1945 roku, na początku spotkał się kilkakrotnie z przedstawicielami społeczności żydowskiej. Podczas pierwszej rozmowy – z reprezentantem Żydowskich Zrzeszeń Religijnych – odrzucił polityczne uzasadnienie antyżydowskiej przemocy, stwierdzając, że „nie ma obecnie w Polsce obiektywnych danych na szerzenie się antysemityzmu” oraz że tym, którzy zabijają Żydów, „wydaje [...] się, że robią politykę [...] [i] zwalczają rząd”. Na koniec zaś oświadczył jednoznacznie: „Potępiam działalność ich **jako katolik i jako Polak** [podkr. A.K.]”<sup>136</sup>. Kiedy wypowiedź ta trafiła do prasy, katolickie dzienniki pospiesznie zapewniły, że słowa kardynała zostały wypaczone, w oczach hierarchów bowiem oficjalne potępienie antysemitycznych ekscesów równało się poparciu reżimu, co było nie do przyjęcia. Do drugiego spotkania doszło wiosną 1946 roku. Także tym razem prymas wyraził w prywatnej rozmowie ubolewanie z powodu antyżydowskiej przemocy, ale odmówił wydania oficjalnego oświadczenia z potępiającym ją komunikatem. Nie chciał nawet zapoznać się z memorandum, które przygotowali żydowscy delegaci, mając nadzieję, że w celu uspokojenia nastrojów wśród ludności zabierze głos w sprawie mordu rytualnego.

Narastający dylemat, czy otwarcie potępić antysemityczne ekscesy, czy też zachować przyzwalające milczenie, osiągnął apogeum w momencie pogromu kieleckiego. Oskarżony publicznie Kościół został wówczas zmuszony do zajęcia bezpośredniego stanowiska w toczącej się walce politycznej. Także i w tym przypadku należy jednak odróżnić postawy lokalnych

duchownych od oficjalnych oświadczeń Kościoła. Reprezentujący biskupa kieleckiego kapłan, ksiądz Roman Zelek, donosił, że – podobnie jak jego kolegę – żołnierze powstrzymali go przed udaniem się na miejsce masakry i dotarł na ulicę Planty dopiero po południu, gdy przemoc już ustała<sup>137</sup>. Dwa dni po pogromie kuria diecezjalna wspólnie z wojewodą kieleckim wystosowała odezwę nawołującą ludność do zachowania spokoju. Oświadczenie to, pod wieloma względami umiarkowane, dawało do zrozumienia, że moralność chrześcijańska potępia antyżydowskie ekscesy. Autorzy tekstu nie wskazali jednak jednoznacznie ani ofiar, ani sprawców przestępstwa i nie wchodzili w rozważania natury politycznej<sup>138</sup>. Było to wszystko, na co mógł sobie pozwolić Kościół w zaistniałej sytuacji politycznej, przy uwzględnieniu szeroko rozpowszechnionych uprzedzeń wobec mniejszości żydowskiej. Jednak w oczach władz to nie wystarczyło i odmówiono publikacji odezwy.

W sobotę 6 lipca 1945 roku, podczas mszy świętej, kuria diecezjalna postanowiła zatem odczytać inną wstrzymaną przez władze deklarację. W tekście tym przedstawiciele kurii ograniczyli się do wyrażenia ubolewania z powodu „tragicznych wypadków” i wezwali do zachowania spokoju. Niewątpliwie pod naciskiem władz, w następną niedzielę, po ogłoszeniu wyroków skazujących, w diecezji odczytano i opublikowano drugi, nieco bardziej jednoznaczny komunikat<sup>139</sup>.

O ile na szczeblu lokalnym Kościół nie chciał jednoznacznie wskazać ofiar i precyzyjnie nazwać wypadków, o tyle katolicka prasa i prymas Hlond ostatecznie zdecydowali się usprawiedliwić akty przemocy, wpisując je w kontekst zbrojnej walki politycznej i obarczając obywateli żydowskich odpowiedzialnością za dotyczące ich nieszczęścia. 11 lipca 1946 roku, na konferencji prasowej dla zagranicznych dziennikarzy, kardynał Hlond oświadczył, że Kościół potępia wszelkie mordy bez względu na to, kto je popełnia. Odrzucił jednak jakąkolwiek odpowiedzialność duchowieństwa za owe ekscesy, podkreślając, że prawdziwi katolicy muszą pozostać wolni od antysemitycznych uprzedzeń, a także doniosłą rolę, jaką Kościół odegrał rzekomo w czasie wojny („Niejeden Żyd w Polsce zawdzięcza swe życie Polakom i polskim księżom”). Przynajmniej jednak hierarcha dodał, że jeśli dobre stosunki między Żydami a Polakami pogarszają się, „za to w wielkiej mierze ponoszą odpowiedzialność Żydzi, stojący w Polsce na przodujących stanowiskach w życiu państwowym, a dążący do narzucenia form ustrojowych, których ogromna większość narodu nie chce”<sup>140</sup>. Innymi słowy, prymas powtórzył tradycyjny stereotyp łączący Żydów z komunizmem. Argument ten był nie do przyjęcia dla władz, które ocenzurowały to oświadczenie w prasie krajowej, udostępniając je wyłącznie zachodnim ambasadom<sup>141</sup>.

Taka postawa stanie się później dominującym stanowiskiem Kościoła. Biskup ordynariusz lubelski Stefan Wyszyński – który w 1948 roku został wybrany na prymasa Polski i w latach 50. był przez trzy lata więziony przez reżim – podczas audiencji udzielonej wkrótce po pogromie kieleckim lokalnemu Komitetowi Żydowskiemu posłużył się tymi samymi argumentami co Hlond. Dla uzasadnienia wymierzonej w Żydów przemocy podtrzymał mit judeobolszewizmu, a nawet dorzucił do tych argumentów tradycyjne antyżydowskie uprzedzenia. Odmawiając potępienia mitu mordu rytualnego, oznajmił żydowskiej delegacji, że w kwestii tej wciąż można mieć „wątpliwości”<sup>142</sup>.

Tylko niektóre kręgi katolickie, jak środowisko liberalnych katolików skupionych wokół „Tygodnika Powszechnego”, zajęły bardziej stanowcze stanowisko w obliczu antyżydowskiej przemocy, publikując publiczne protesty intelektualistów katolickich, które przypominały, że antysemityzm jest formą potępianego przez Kościół rasizmu. Ponadto po pogromie kieleckim odważne stanowisko zajął biskup Częstochowy – miasta, w którym pielgrzymki z całego kraju oddają hołd Czarnej Madonnie – oświadczając, że „wszelkie twierdzenia o istnieniu mordów rytualnych są kłamstwem” i wzywając wiernych, aby „przeciwdziałali wszystkimi siłami możliwości wywołania jakichkolwiek ekscesów przeciwko ludności żydowskiej”<sup>143</sup>. Sądząc po sprawozdaniu Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Częstochowie, słowa biskupa Teodora Kubiny zdołały być może nawet uspokoić podniecony tłum, gotów powtórzyć w swoim mieście to, co wydarzyło się w nieodległych Kielcach<sup>144</sup>. Ordynariusz częstochowski odciął się tym samym od postawy przyjętej przez innych biskupów, którzy nie poparli jego deklaracji. Na konferencji plenarnej Episkopatu we wrześniu 1946 roku biskupi przypomnieli o zakazie zajmowania stanowiska indywidualnie i wyraźnie odnieśli się do sprawy Kubiny, którego wypowiedzi uważali za „niemożliwe do przyjęcia”<sup>145</sup>.

Ta postawa obciąża Kościół katolicki, który w tych niespokojnych czasach nie zdołał służyć wiernym za moralnego przewodnika. Z powodu swej walki z komunizmem nie potępił stanowczo antysemityzmu, wychodząc z założenia, że społeczność żydowską i komunizm łączy wspólnota interesów. Wyjąwszy kilka odosobnionych głosów i garstkę katolickich intelektualistów, duchowieństwo wciąż podzielało przekonania wielu wiernych, nie mogło więc zaproponować im innej interpretacji. Paradoksalnie, chcąc uniknąć wspierania władzy, Kościół przyjął ostatecznie perspektywę swego głównego wroga, rozpatrując antysemitkę przemoc wyłącznie przez pryzmat walki politycznej i nie próbując uchwycić jej społecznych przyczyn.

„Odczułem go [wstrząs wywołany napaścią kolegów – przyp. tłum.] jako dalszy ciąg okupacji, którą wciąż nosiłem w sobie”<sup>146</sup> – napisał wywodzący się z zamieszkałej pod Warszawą, zasymilowanej rodziny żydowskiej Michał Głowiński, który po wojnie doświadczył antysemityzmu ze strony szkolnych kolegów. Już samo to zdanie streszcza dramat, jakim dla ocalałych z Zagłady Żydów były podobne antysemickie incydenty. Stanowiły dla nich dodatkową traumę jako przedłużenie przeżytych niedawno okropności okupacji nazistowskiej. Nie mogli oni przy tym liczyć na tak bardzo potrzebne im zrozumienie i wsparcie ani ze strony współobywateli, ani duchowych czy politycznych przywódców narodu. Sami musieli zatem stawić czoło nie tylko bolesnemu powrotowi do rzeczywistości w kraju, w którym utracili wszystko, ale także obojętności, a nawet wrogości współobywateli – postawom niewątpliwie nienowym i dobrze im znanym, ale z pewnością bardziej dla nich bolesnym i trudnym do zniesienia po zaznaczonych cierpieniach oraz nadziei, jaką przyniosło wyzwolenie. Wszystkie te czynniki miały znaczący wpływ na ich decyzje o wyjeździe z Polski lub pozostaniu w kraju mimo wszystko.

---

<sup>1</sup> Archiwum American Jewish Joint Distribution Committee (dalej: AJJDC), Nowy Jork, Kolekcja 45/54, teczka 734, Return to Poland: 140,000 Polish Jews Come „Home”, Sprawozdanie, 18 VII 1946 r.

<sup>2</sup> Najnowsze statystyki dotyczące ofiar wśród polskich Żydów podczas drugiej wojny światowej zob. G. Berendt, *Straty osobowe polskich Żydów w okresie II wojny światowej*, [w:] *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009, s. 62–75.

<sup>3</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: AŻIH), Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/161, Relacja Reginy Fingier, 1945 r., s. 13.

<sup>4</sup> S. Grajek, *Po wojnie i co dalej. Żydzi w Polsce w latach 1945–1949*, przeł. z hebr. i przyp. A. Klugman, Warszawa 2003, s. 7.

<sup>5</sup> J. Rosenberg, *Nazywam się Józef Nowak*, przeł. E. Das, Warszawa 2004, s. 77.

<sup>6</sup> Na temat szacunkowych danych dotyczących liczby ocalałych polskich Żydów w zależności od ich wojennych losów zob. G. Berendt, *op. cit.*, s. 75; *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 387–390.

<sup>7</sup> E. Trela-Mazur, *Żydzi polscy w ZSRR w latach 1941–1946*, [w:] *Kultura Żydów polskich XIX–XX wieku*, red. M. Meducka, R. Renz, Kielce 1992, s. 259–265; K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej. Studium historyczne*, Wrocław 1974, s. 36.

<sup>8</sup> Na temat danych liczbowych zob. *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1930–1959. Atlas ziem Polski*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008, s. 144.

<sup>9</sup> AAN, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (dalej: PKWN), sygn. XI/6, s. 16–18, Sprawozdanie z działalności Referatu do Spraw Pomocy Ludności Żydowskiej przy Prezydium PKWN za okres od 18 IX do 10 X 1944 r., s. 16.

<sup>10</sup> Zob. zwłaszcza memoriał [w sprawie konieczności poprawy warunków mieszkalnych ludności żydowskiej przebywającej na terenie miasta Lublina] skierowany przez Wojewódzki Komitet Żydowski w Lublinie do Bolesława Bieruta, 19 XII 1944 r., cyt. za: N. Aleksium, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 2002, s. 73.

<sup>11</sup> Bricha (hebr. ucieczka) – organizacja powołana do pomocy ocalałym chcącym wyemigrować do Palestyny.

<sup>12</sup> Centralne Archiwum Syjonistyczne w Jerozolimie, sygn. S5, t. 1429, Sprawozdanie Brichy, b.d., cyt. za: *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce...*, s. 425.

<sup>13</sup> Zob. N. Aleksium, *Dokąd dalej?...*, s. 73.

<sup>14</sup> Depesza kanadyjskiego korespondenta Jakuba Apenszlaka, wysłana 28 VIII 1945 r. do Światowego Kongresu Żydów, cyt. za: A. Cichopek, *Pogrom Żydów w Krakowie 11 sierpnia 1945*, Warszawa 2000, s. 14.

<sup>15</sup> Za: M. Zaremba, *Mit mordu rytualnego w powojennej Polsce. Archeologia i hipotezy*, „Kultura i Społeczeństwo” 51, 2007, nr 2, s. 114.

<sup>16</sup> N. Lasman, *Wspomnienia z Polski. 1 sierpnia 1944 – 30 kwietnia 1957*, Wspomnienia, Relacje, Dzienniki, t. 1, Warszawa 1997, s. 23.

<sup>17</sup> AŻIH, Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/12, Relacja Marty Klein, 1 IX 1944 r., s. 2.

<sup>18</sup> AŻIH, Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/2088, Relacja Józefa Malczyka, 14 XI 1946 r., s. 10 [przeł. z jid. Sara Arm].

<sup>19</sup> AŻIH, Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/317, Relacja Niusi Białoszer, 1941 r., s. 1–4.

<sup>20</sup> M.J. Fajgenbaum, *In der bafrajter Biale* [W wyzwolonej Białej], [w:] *Sefer Biala Podlaska* [Księga Białej Podlaskiej], Tel Awiw 1961, s. 464.

<sup>21</sup> Y. Zuckerman („Antek”), *A Surplus of Memory. Chronicle of the Warsaw Ghetto Uprising*, przeł. z hebr. B. Harshav, Berkeley 1993, s. 558.

<sup>22</sup> AŻIH, Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/161, Relacja Reginy Fingier (z d. Lachajm), 1945 r., s. 13.

<sup>23</sup> M. Melchior, *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni na „aryjskich papierach”. Analiza doświadczenia biograficznego*, Warszawa 2004, zwł. s. 298–321.

<sup>24</sup> Na temat tej szeroko zbadanej kwestii zob. zwł. *Psychology of Survivors*, [w:] *Encyclopedia of the Holocaust*, t. 4, red. I. Gutman, New York 1990, s. 1426–1434.

<sup>25</sup> AŻIH, Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/424, Relacja Natana Grossa, Wspomnienie o Dolku Liebeskindzie i paru członkach jego grupy, 1945 r., s. 2.

<sup>26</sup> AŻIH, Centralny Komitet Żydów w Polsce (dalej: CKŻP), Wydział Organizacyjny i Kontroli. 1946–1950, sygn. 303 II/29, Sprawozdanie Wydziału za pierwsze półrocze 1946 r., b.p.; *ibidem*, 303 II/119, Korespondencja ogólna (wychodząca i przychodząca) z Wojewódzkim Komitetem Żydowskim w Warszawie (październik 1946 – wrzesień 1949 r.), 1946–1949.

<sup>27</sup> AŻIH, Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/2428, Relacja Brachy Rubinowicz, 15 IV 1947 r., s. 7 [przeł. z jid. Adam Bielecki].

<sup>28</sup> H. Birenbaum, *Powrót do ziemi praojców*, Warszawa 1991, s. 25.

<sup>29</sup> Cyt. za: M. Hillel, *Le Massacre des survivants*, Paris 1985, s. 75.

<sup>30</sup> AŻIH, Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/2750, Relacja Noemi Centnerschwer, 7 IX 1947 r.



- <sup>31</sup> AŻIH, CKŻP, Wydział Organizacji i Kontroli, sygn. 303 II, Protokół nr 1, 12 VII 1944 r.; *ibidem*, Protokół nr 2, 13 VIII 1944 r., cyt. za: J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008, s. 49.
- <sup>32</sup> AŻIH, CKŻP, Wydział Organizacji i Kontroli, sygn. 303 II, Protokół nr 4, 15 VIII 1944 r.
- <sup>33</sup> AAN, PKWN, sygn. I/47, s. 28–29. Drugie sprawozdanie z działalności za okres od 1 do 31 IX 1944 r., do przewodniczącego PKWN, ob. Edwarda Osóbki-Morawskiego, kpt. Szlomo Herszenhorn, referent do spraw ludności żydowskiej przy Prezydium PKWN.
- <sup>34</sup> AAN, MAP, sygn. 786, s. 90.
- <sup>35</sup> Zob. dokument w aneksie.
- <sup>36</sup> Zob. zwłaszcza AŻIH, CKŻP, Prezydium i Sekretariat. 1945–1950, sygn. 303 I/132, 138.
- <sup>37</sup> *Ibidem*, sygn. 303 I/138, Pismo Komitetu Żydowskiego w Siedlcach do CKŻP, 12 III 1945 r., cyt. za: *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968. Teksty źródłowe*, oprac. A. Cała, H. Datner-Śpiwak, Warszawa 1997, s. 23.
- <sup>38</sup> Na temat mordu rytualnego zob. M.-F. Rouart, *Le Crime rituel ou le sang de l'autre*, Paris 1997; L. Poliakov, *Historia antysemityzmu*, przeł. A. Rasińska-Bóbr, O. Hedemann, t. 1–2, Kraków 2008; H.H. Ben-Sasson, *Blood Libel*, [w:] *Encyclopaedia Judaica*, t. 4, Jerusalem 1972, s. 1120–1131.
- <sup>39</sup> Na temat mordu rytualnego w Polsce zob. zwł. D. Tollet, *Accuser pour convertir. Du bon usage de l'accusation de crime rituel dans la Pologne catholique à l'époque moderne*, Paris 2000.
- <sup>40</sup> Na temat tego okresu zob. Z. Guldon, J. Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995.
- <sup>41</sup> J. Tokarska-Bakir, *Legends o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa 2008.
- <sup>42</sup> List nr 4 z Krakowa, sierpień 1945 r., cyt. za: M. Zaremba, *op. cit.*, s. 108.
- <sup>43</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), Komenda Główna Milicji Obywatelskiej, sygn. 35/895, Odpis meldunków nadzwyczajnych, Rzeszów, 24 VIII 1946 r., s. 178; inne przykłady zob. M. Zaremba, *op. cit.*, s. 105.
- <sup>44</sup> Na temat związku między czasami kryzysu a odradzaniem się mitu, zwłaszcza w Polsce, zob. analizę A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992, s. 147–152.
- <sup>45</sup> M. Zaremba, *op. cit.*, s. 105–109.
- <sup>46</sup> Określenie „niedokończony pogrom” zostało zaczerpnięte z: M. Zaremba, *op. cit.*, s. 93–96. Opisy pogromu zob. A. Cichopek, *op. cit.*, s. 39–41; J.T. Gross, *Strach...*, s. 137–149.
- <sup>47</sup> AŻIH, Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/1320, Sprawozdanie w sprawie wypadków zaszłych w Rzeszowie 12 VI 1945 r., s. 2.
- <sup>48</sup> *Ibidem*; AŻIH, Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/1581, Rozruchy w Rzeszowie. Relacja Jonasza Landesmanna, 5 X 1945 r.
- <sup>49</sup> AAN, Ministerstwo Informacji i Propagandy (dalej: MIP), sygn. 753, Dziewiąte sprawozdanie z działalności [Referatu do Spraw Mniejszości Żydowskiej] za marzec 1945 r., s. 5.
- <sup>50</sup> M. Zaremba, *op. cit.*, s. 93–95.
- <sup>51</sup> Sprawozdanie sytuacyjne wojewody krakowskiego za czerwiec 1945 r., cyt. za: A. Cichopek, *op. cit.*, s. 59.
- <sup>52</sup> Pismo Żydowskiego Zrzeszenia Religijnego w Krakowie do wojewody z prośbą o ochronę modlących się w synagodze, 24 VII 1945 r., [w:] *ibidem*, Aneks 1, s. 129–130.

- <sup>53</sup> I. Turkov, *En Pologne, après la libération. L'impossible survie des rescapés juifs*, przeł. z jid. M. Pfeffer, Paris 2008, s. 120.
- <sup>54</sup> Akt oskarżenia przeciwko 25 uczestnikom pogromu 11 VIII 1945 r., Kraków, 5 IX 1945 r., [w:] A. Cichopek, *op. cit.*, Aneks 52, s. 202.
- <sup>55</sup> AŻIH, Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/1582, Relacja Hanny Zajdman, 20 VIII 1945 r., s. 1.
- <sup>56</sup> M. Zaremba, *op. cit.*, s. 97–101.
- <sup>57</sup> A. Cichopek, *op. cit.*, s. 75.
- <sup>58</sup> Tajny protokół, 16 VIII 1945, [w:] *Protokoły posiedzeń Sekretariatu KC PPR 1945–1946*, oprac. A. Kochański, Dokumenty do Dziejów PRL, t. 14, Warszawa 2001, s. 92–95.
- <sup>59</sup> Pełny tekst dekretu został opublikowany w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 53, 16 XI 1945 r.
- <sup>60</sup> Wypowiedź przytoczona w „Daily Bulletin of Jewish Telegraphic Agency News” 22 VIII 1945, cyt. za: A. Cichopek, *op. cit.*, s. 95.
- <sup>61</sup> Archives du Ministère des Affaires Étrangères, Seria Z Europa Polska 1944–1949, sygn. Z 330 1-2-3, nr 52, Kwestie religijne. Relacje ze Stolicą Apostolską, Kwestia żydowska, 8 IV 1945 – 31 XII 1946 r., Telegram nieszyfrowany nr 101, 12 IX 1945 r., s. 6.
- <sup>62</sup> AŻIH, CKŻP, Prezydium i Sekretariat. 1945–1950, sygn. 303 I/2, 3 I – 25 VI 1946 r., Protokół nr 20, 12 III 1946 r., s. 64.
- <sup>63</sup> Wyjaśnienie wskazane podczas posiedzenia lokalnych komitetów żydowskich; *ibidem*, sygn. 303 I/5, 10 X 1945 – 13 XI 1946 r., Protokół nr 5, 17 III 1946 r., s. 73.
- <sup>64</sup> S. Honig, *From Poland to Russia and Back: 1939–1946. Surviving the Holocaust in the Soviet Union*, Windsor (Ontario) 1996, s. 234.
- <sup>65</sup> AAN, Prezydium Rady Ministrów, sygn. 133. Protokół sporządzony przez Wojewódzki Komitet Żydów w Polsce w Lublinie, skierowany przez CKŻP do Prezesa Rady Ministrów, 14 II 1946 r., s. 65, [w:] *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968. Teksty źródłowe...*, s. 40.
- <sup>66</sup> AŻIH, CKŻP, Prezydium i Sekretariat. 1945–1950, sygn. 303 I/140, Memoriał w sprawie bezpieczeństwa życia i mienia Żydostwa lubelskiego, wystosowany przez Wojewódzki Komitet Żydów Polskich w Lublinie do wojewody lubelskiego i lubelskiej kurii biskupiej, 25 III 1946 r.
- <sup>67</sup> AŻIH, CKŻP, Centralna Komisja Specjalna. 1946–1947, sygn. 303 XVIII/1, Lista zamordowanych Żydów sporządzona przez Komisję Specjalną przy CKŻP, maj 1946 r., k. 122.
- <sup>68</sup> AAN, MAP, sygn. 786, Telegram CKŻP do MAP, 10 II 1946 r., s. 39.
- <sup>69</sup> AŻIH, CKŻP, Prezydium i Sekretariat. 1945–1950, sygn. 303 I/2, 3 I–25 VI 1946 r., Protokół nr 34, 8 i 9 V 1946 r., s. 113–117.
- <sup>70</sup> AAN, MAP, sygn. 786, Pismo MAP do Wydziału Repatriacji, 25 VI 1946 r., s. 42–43.
- <sup>71</sup> *Ibidem*, Pismo CKŻP do MAP, 7 II 1946 r., s. 37.
- <sup>72</sup> W. Jaworski, *Żydzi na Górnym Śląsku w latach 1945–1970*, Sosnowiec 2001, s. 30 [chodzi o doktora Michała Szczygłowskiego – przyp. tłum.].
- <sup>73</sup> D. Blus-Węgrowska, *Atmosfera pogromowa*, „Karta” 1996, nr 18, s. 93, 97.
- <sup>74</sup> AŻIH, CKŻP, Prezydium i Sekretariat. 1945–1950, sygn. 303 I/2, 3 I–25 VI 1946 r., Protokół nr 20, 12 III 1946 r., s. 64–71.
- <sup>75</sup> AAN, MIP, sygn. 550, Gabinet Ministra, Wydział Sprawozdawczy, Sprawozdania z działalności Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy we Wrocławiu, I–III 1946 r., s. 169.

- <sup>76</sup> A. Penkalla, *Jews and Poles in the Kielce and Radom's regions, April 1945 – February 1946*, „Polin” 13, 2000, s. 236–252.
- <sup>77</sup> B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946*, wstęp K. Kersten, Warszawa 1992, s. 26.
- <sup>78</sup> *Ibidem*, s. 29–30.
- <sup>79</sup> Na temat przebiegu wydarzeń zob. *ibidem*, s. 31–57; *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4 lipca 1946 roku. Dokumenty i materiały*, t. 1: *Akta procesów uczestników wydarzeń oraz funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego*, oprac. S. Meducki, Z. Wrona, Kielce 1992, s. 57–70; wnioski ze śledztwa w sprawie pogromu ogłoszone zob. Postanowienie o umorzeniu śledztwa w sprawie pogromu kieleckiego, prowadzonego przez OKŚZpNP w Krakowie, 21 X 2004 r., [w:] *Wokół pogromu kieleckiego*, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn, Warszawa 2006, aneks, dok. nr 93, s. 441–483.
- <sup>80</sup> Cyt. za: *Al betenu sze-haraw. Fun der chorewer heim* [O naszym domu, który został zniszczony], red. D. Sztokfisz, Tel Awiw 1981, s. 198; por. też B. Szaynok, *Pogrom Żydów...*, s. 42, 44.
- <sup>81</sup> AAN, Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KC PPR), Sekretariat, sygn. 295/VII/149, Notatka frakcji PPR przy CKŻP pt. O bezpieczeństwie Żydów w Polsce, maj 1947 r., s. 37, za: *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968. Teksty źródłowe...*, s. 74.
- <sup>82</sup> Na temat dyskusji wokół pogromu kieleckiego po 1946 r. zob. B. Szaynok, *Spory o pogrom kielecki*, [w:] *Wokół pogromu kieleckiego...*, s. 111–129. Na temat współczesnych reakcji zredukowanych do tezy o politycznej prowokacji zob. K. Kersten, *Pogrom kielecki – znaki zapytania*, [w:] *eadem*, *Polacy – Żydzi – komunizm. Anatomia półprawd 1939–1968*, Warszawa 1992, s. 89–112.
- <sup>83</sup> Na temat podziemia antykomunistycznego ruchu oporu w Polsce zob. K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000; *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, t. 1–3, oprac. i wstęp L. Żebrowski, Warszawa 1994–1996; J. Kurtyka, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”*, [w:] *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku*, wybór i oprac. G. Wąsowski, L. Żebrowski, Warszawa 2002, s. 95–206.
- <sup>84</sup> AIPN, Komenda Główna Milicji Obywatelskiej, sygn. 35/925, Sprawozdania policji krakowskiej, 1945–1947, Sprawozdanie, 3 X 1945 r.
- <sup>85</sup> Zob. S. Rudnicki, *„Mogą żyć, byle nie u nas...”. Propaganda NSZ wobec Żydów*, „Więź” 2006, nr 4, s. 95–111.
- <sup>86</sup> Ulotka rozpowszechniana w województwie lubelskim pod koniec 1945 r., cyt. za: *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968. Teksty źródłowe...*, s. 35.
- <sup>87</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, AK-WiN, Okręg Lublin, Inspektorat Chełmski, Oddział Włodawa, sygn. 101, t. 2, Kronika oddziału „Wolność i Niezawisłość” obwodu włodawskiego autorstwa Edwarda Taraszkiewicza, 1948 r., s. 19–23.
- <sup>88</sup> Na temat zjawiska bandytyzmu w szeregach podziemia zob. R. Wnuk, *Problem bandytyzmu wśród żołnierzy antykomunistycznego podziemia w Polsce (1945–1947)*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 67–79.
- <sup>89</sup> Zob. na ten temat K. Kończal, *The Invention of the “Cursed Soldiers” and Its Opponents. Post-war Partisan Struggle in Contemporary Poland*, „East European Politics and Societies” 34, 2020, nr 1, s. 67–95.
- <sup>90</sup> Zob. serię świadectw przechowywanych w Archiwum Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego: AAN, MAP, sygn. 786, mkf B–1805, s. 17–21.
- <sup>91</sup> AAN, Archiwum Urzędu Rady Ministrów, Prezydium Rady Ministrów, sygn. 5/137, Sprawozdanie Szlomy Herszenhorna za okres od czerwca do sierpnia 1945 r., s. 68.

- <sup>92</sup> AAN, KC PPR, sygn. 295/VIII/166, Meldunek szefa Oddziału Organizacyjno-Instruktażowego Głównego Zarządu Politycznego Wychowania Wojska Polskiego „O stosunku żołnierzy do antysemityzmu”, s. 171–173.
- <sup>93</sup> AŻIH, CKŻP, Wydział Organizacji i Kontroli, sygn. 303 II, Protokół nr 1, 11 VIII 1944 r.
- <sup>94</sup> Pismo Komitetu Żydowskiego w Białej Podlaskiej do Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Lublinie, 25 X 1945 r., cyt. za: N. Aleksium, *Dokąd dalej?...*, s. 89.
- <sup>95</sup> Pismo starosty powiatowego w Białej Podlaskiej do Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego, 6 XII 1945 r., cyt. za: *ibidem*.
- <sup>96</sup> AŻIH, CKŻP, Prezydium i Sekretariat. 1945–1950, sygn. 303 I/140, Memoriał w sprawie bezpieczeństwa życia i mienia Żydostwa lubelskiego, skierowany przez Żydowski Komitet w Lublinie do Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego i do kurii biskupiej w Lublinie, 25 III 1946 r.
- <sup>97</sup> Zob. P. Wiczcerek, *Żydzi walbrzyscy po II wojnie światowej*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 3, s. 382.
- <sup>98</sup> A. Paczkowski, *La prise du pouvoir par les communistes, 1944–1948*, [w:] *La Pologne*, red. F. Bafail, Paris 2007, s. 168.
- <sup>99</sup> A. Kopciowski, *Anti-Jewish Incidents in the Lublin Region in the Early Years after World War II*, przeł. J. Giebułtowski, „Holocaust. Studies and Materials. Journal of the Polish Center for Holocaust Research” 2008, s. 204.
- <sup>100</sup> AAN, MAP, sygn. 786, Pismo CKŻP do MAP, 24 VII 1946 r.
- <sup>101</sup> Zob. przykłady przywołane [w:] W. Jaworski, *op. cit.*, s. 29–30.
- <sup>102</sup> Wojewódzki Komitet Żydowski w Lublinie, Protokół, 7 VII 1945 r., cyt. za: N. Aleksium, *Dokąd dalej?...*, s. 95.
- <sup>103</sup> N. Aleksium, *Dokąd dalej?...*, s. 95, przyp. 197, cyt. dot. Będzina i Sosnowca na Górnym Śląsku.
- <sup>104</sup> AAN, MIP, sygn. 550, Gabinet Ministra, Wydział Sprawozdawczy, Sprawozdania z działalności Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy we Wrocławiu, styczeń–marzec 1946 r., s. 169.
- <sup>105</sup> K. Wyka, *Gospodarka wyłączona*, „Twórczość” 1945, nr 1, s. 157.
- <sup>106</sup> Taka jest główna teza książki J.T. Grossa *Strach...*
- <sup>107</sup> *Ibidem*, s. 148.
- <sup>108</sup> Na ten temat zob. A. Cała, *Wizerunek Żyda...*, s. 147–153.
- <sup>109</sup> Sprawozdanie miesięczne Miejskiego Oddziału Informacji i Propagandy w Radomiu za miesiąc lipiec 1946 r., [w:] *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4 lipca 1946 roku. Dokumenty i materiały*, t. 2: *Dokumenty władz państwowych, stanowiska organizacji politycznych, władz kościelnych, środowisk społecznych, wspomnienia, relacje*, oprac. S. Meducki, Kielce 1994, s. 151–152.
- <sup>110</sup> B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach...*, s. 68.
- <sup>111</sup> AAN, MIP, sygn. 242, Sprawozdanie Miejskiego Oddziału Informacji i Propagandy w Radomiu za lipiec 1946 r.; *ibidem*, sygn. 259, Sprawozdanie Miejskiego Oddziału Informacji i Propagandy w Skarżysku-Kamiennej, b.d.
- <sup>112</sup> B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach...*, s. 83.
- <sup>113</sup> Sprawozdanie Miejskiego Oddziału Informacji i Propagandy za miesiąc lipiec 1946 r., [w:] *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, t. 2, s. 147.

<sup>114</sup> Zob. przykłady takich listów [w:] K. Kersten, *Pogrom kielecki...*, s. 133. Zob. tajne sprawozdania partyjne po pogromie: A. Paczkowski, *Raporty o pogromie*, „Puls” 1991, nr 50/3, s. 101–121.

<sup>115</sup> Zob. sprawozdanie z tego posiedzenia, 26 VII 1946 r., [w:] *Protokoły posiedzeń Sekretariatu KC PPR...*, s. 273–281.

<sup>116</sup> Zob. P. Kenney, *Rebuilding Poland. Workers and Communists, 1945–1950*, Ithaca 1997, s. 114–115.

<sup>117</sup> Sprawozdanie z wyjazdu do Łodzi tow. Dolińskiego, Domagały, Krycha i Firy w dniach od 11.7 do 13.7.1946 r., [w:] A. Paczkowski, *Raporty o pogromie...*, s. 111.

<sup>118</sup> Sprawozdanie instruktorów Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej z pobytu w województwie kieleckim w czasie od 4 do 15 lipca 1946 r., [w:] *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, t. 2, s. 138, 143.

<sup>119</sup> M. Jastrun, *Potęga ciemnoty*, „Odrodzenie” 1945, nr 29, s. 1.

<sup>120</sup> K. Wyka, *Potęga ciemnoty potwierdzona*, „Odrodzenie” 1945, nr 43, s. 6.

<sup>121</sup> W wersji angielskiej w czasopiśmie „Gal-Ed. On the History and Culture of Polish Jewry” 18, 2002, s. 101–117; polskie źródło: W. Kula, *Nasza w tym rola (Głos pesymisty)*, [w:] *Przeciw antysemityzmowi 1936–2009*, t. 2, wybór, wstęp i oprac. A. Michnik, Kraków 2010, s. 141–151 [tekst W. Kuli po raz pierwszy ukazał się w: M. Kula, *Uparta sprawa – żydowska? polska? ludzka?*, Kraków 2004 – przyp. tłum.].

<sup>122</sup> Autor artykułu odnosi się tu do pierwszej publikacji wspomnień pianisty Władysława Szpilmana, ocalałego z getta warszawskiego (*Śmierć miasta. Pamiętniki Władysława Szpilmana 1939–1945*, oprac. J. Waldorff, Warszawa 1946). To na podstawie tego tekstu, wydanego ponownie w 1999 r., Roman Polański nakręcił w 2002 r. film *Pianista*.

<sup>123</sup> AŻIH, CKŻP, Wydział Organizacji i Kontroli. 1946–1950, sygn. 303 II/15, Frakcja PPR przy CKŻP do KC PPR, 15 V 1945 r., s. 3.

<sup>124</sup> Okólnik Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Krakowie, 21 VI 1945 r., „Zagadnienie Walki z Reakcją”, cyt. za: A. Cichopek, *op. cit.*, s. 61.

<sup>125</sup> Oświadczenie opublikowane w „Dzienniku Polskim” 13 VIII 1945.

<sup>126</sup> Zob. *Wokół pogromu kieleckiego...*, aneks, dok. nr 1, s. 149.

<sup>127</sup> Pełny tekst dekretu z 16 XI 1945 r. został opublikowany w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 53, poz. 300.

<sup>128</sup> Protokół z siódmego posiedzenia Komisji Wyznaniowej i Narodowościowej Krajowej Rady Narodowej, 30 I 1946 r., [w:] *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, t. 2, s. 62–67.

<sup>129</sup> Takie głosy pojawiają się jednak na szczeblu lokalnym, m.in. w okólniku wojewody lubelskiego do wszystkich podlegających mu starostów, opublikowanym pod 12 IV 1946 r., w którym wojewoda mówi o „konieczności zniwelowania istniejących zadrażnień i usunięcia zapory na drodze do dobrego współżycia między ludnością polską a żydowską”, cyt. za: N. Aleksion, *Dokąd dalej?...*, s. 238–239.

<sup>130</sup> Przemówienie opublikowane w „Głosie Ludu” 7 VII 1946, s. 5.

<sup>131</sup> Na temat postawy polskiego Kościoła wobec „kwestii żydowskiej” w okresie tużpowojennym zob. N. Aleksion, *The Polish Catholic Church and the Jewish Question in Poland, 1944–1948*, „Yad Vashem Studies” 33, 2005, s. 143–170.

<sup>132</sup> Pismo CKŻP do arcybiskupa Adama Sapiehy, cyt. za: A. Cichopek, *op. cit.*, s. 28–29.



- <sup>133</sup> List pasterski J.E. Księcia Arcybiskupa Krakowskiego, 16 VII 1945 r., „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 22.
- <sup>134</sup> Cyt. za: N. Aleksium, *The Polish Catholic Church...*, s. 151.
- <sup>135</sup> Słowa przytoczone w „Biuletynie Żydowskiej Agencji Prasowej”, 14 VII 1945 r., cyt. za: *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968. Teksty źródłowe...*, s. 30.
- <sup>136</sup> Słowa przytoczone w „Gazecie Ludowej” (organie PSL) z 7 III 1946 r., s. 4, cyt. za: B. Szaynok, *Polacy i Żydzi lipiec 1944 – lipiec 1946*, [w:] *Wokół pogromu kieleckiego...*, s. 22.
- <sup>137</sup> Raport księdza kanonika Romana Zelka, proboszcza parafii katedralnej w Kielcach dla Kurii Diecezjalnej, dotyczący pogromu w 4 VII 1946 r. Materiały zarekwirowane przez UB podczas rewizji w Katedrze Kieleckiej 1 I 1952 r., [w:] *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968. Teksty źródłowe...*, s. 53–57.
- <sup>138</sup> Zob. B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach...*, Aneks III, s. 114.
- <sup>139</sup> *Ibidem*, s. 113.
- <sup>140</sup> Zob. *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, t. 2, dok. nr 27, s. 117–118.
- <sup>141</sup> Kwestię tę rozwija J.T. Gross, *Strach...*, s. 193–206.
- <sup>142</sup> Dokument przytoczony [w:] *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, t. 2, dok. nr 26, s. 116–117. Wypowiedź ta pojawia się tylko w sprawozdaniach delegacji żydowskiej, a ponieważ nie pokrywa się z przekazem archiwów kardynała, niektórzy historycy uznają, że nie jest wiarygodna.
- <sup>143</sup> Zob. *ibidem*, dok. nr 24, s. 113–114.
- <sup>144</sup> Pismo Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Częstochowie do Wojewódzkiego Urzędu Informacji w Kielcach, [w:] *ibidem*, dok. nr 25, s. 115.
- <sup>145</sup> Cyt. za: B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach...*, s. 97.
- <sup>146</sup> M. Głowiński, *Czarne sezony*, Kraków 2002, s. 186.

Książka koncentruje się na losach Żydów w Polsce, począwszy od zakończenia wojny aż po czasy współczesne. Ukazuje ich warunki życia, atmosferę, w jakiej funkcjonowali, naciski, jakim częstokroć byli poddawani. Usiłuje znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego w kluczowych momentach historii Polski Ludowej – od okresu tużpowojennego przez początek lat 50. i kryzys 1956 roku aż po rok 1968 – wielu z nich wyjechało, niektórzy zaś pozostali? Czytelnik znajdzie tu ogólny obraz tego, jak w kolejnych punktach zwrotnych historii kraju wyrażał się stosunek Polaków do istniejącej lub wyobrażonej mniejszości żydowskiej i w jaki sposób oddziaływał na życie codzienne Żydów w Polsce.

Na podstawie *Wstępu*

*Ocalali* Audrey Kichelewski to pierwsza monografia ukazująca się w języku polskim i prezentująca tak szeroko powojenne losy ocalałej z Zagłady społeczności żydowskiej w Polsce. Książka bazuje na obszernym materiale archiwalnym zgromadzonym podczas kwerend w kraju i za granicą (m.in. w Izraelu i we Francji). Autorka podjęła próbę całościowego ujęcia oraz odtworzenia historii i doświadczenia Żydów polskich w drugiej połowie XX wieku.

Publikacja powstała przy wsparciu finansowym:



Publikacja dostępna  
jako e-book